

## Uczczenie pamięci gen. Sikorskiego

### Manifestacja polsko-francuskiej przyjaźni

Uroczyste obchody polski Paryż dziesiątą rocznicę tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego. W dn. 4 b. m. — z inicjatywy p. ambasadora Kajetana Morawskiego — odbyła się w Domu Kombatanta Akademia, poświęcona pamięci Zmarłego, a w dniu 12 b. m. — uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na murze hotelu „Da

Tak się w Francji dzieje, że wszystkie poważniejsze inicjatywy — patriotyczne, a nawet polityczne — wychodzą od organizacji społecznych, a przede wszystkim kombatanckich. Przypomnijmy np. tylko wielką manifestację na ulicach Roubaix, domagającą się ukarania sprawców mordu katyńskiego. Było to nie dziś i nie wczoraj,

okregu — pp. Ciszewski i Drygalski — włożyli w nią całą swą duszę. Służnie też mogą być dumni ze swego dzieła. Dodajmy przy tym, że ich ścisła współpraca z oddziałem SPK, który nie skąpił ani swej pomocy ani swych dobrych rad — przyczyniła się wybitnie do nadania tej manifestacji charakteru szczególnie uroczystego.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele St. Germain des Prés. Przed ołtarzem ustawiły się poczty sztandarowe: 41 sztandarów związków kombatanckich polskich, francuskich, belgijskich. W pierwszych rzędach zasiadli przedstawiciele władz i organizacji polskich, francuskich i angielskich, a więc min. Aleksander Kawalkowski, który reprezentował Prezydenta i Rząd Rzeczypospolitej, gen. Piekarski, mjr. Czarnecki reprezentujący gen. Andersa, Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych, dalej prezes Skarbu Narodowego we Francji, inż. Rozen oraz liczni przedstawiciele

polskich organizacji społecznych, że wymienimy pp. Kędzię, Kallnowskiego i dr Paczyńskiego (CZP, Federacja P. O.O., Zw. Rez. i b. Wojsk. oraz SPK), p. Bitnera (POWN), pułk. Marzysa (Grenadierzy), p. Sumowskiego (2 D. S.P.), p. Domańskiego (SPK), mjr. Łażyńskiego (Ogniwo), pp. Jagiellowicza i Jelowickiego (Zw. Inwalidów), pp. Lacha, Szczepankowskiego, Boreczka, Orłowskiego, Sobieraży, Sołtyśki (Zw. Rez.), p. Dąbrowskiego (Sokół), inż. Wzręciana (Zw. Inżynierów), p. Woźnickiego (Zw. Studentów), p. Chałupczaka (PZK), p. Raginę (Zw. Rzemieślników).

Godnie była reprezentowana armia francuska: generałowie Weygand, Niessel, Daille i Flipo; komendant miasta Paryża reprezentował mjr. L'Hopitalier. Z władz cywilnych zauważalnym przedstawicielem ministra spraw zagranicznych, przedstawiciela przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego oraz przedstawiciela prefekta policji. Francuskie organizacje kombatanckie były reprezentowane przez liczną delegację, na czele której stał wypróbowany przyjaciel Polaków, p. Olmetta. Na nabożeństwo przybył również przedstawiciel ambasady brytyjskiej.

Dokończenie na str. 3-ciej



W kościele St-Germain des Pres. W pierwszym rzędzie od prawej: gen. Piekarski, min. Kawalkowski, gen. Weygand, gen. Niessel i gen. Daille. (Foto Robert Delhay).

nube”, w którym gen. Sikorski mieszkał w latach 1939-40.

O ile Akademia, zorganizowana w domu polskim i tylko dla Polaków, była uroczystością raczej wewnętrzną, czysto polską, o tyle odsłonięcie tablicy pamiątkowej stało się wielką manifestacją międzynarodową, manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej. Toteż inicjatorom tej ostatniej uroczystości należą się słuszne słowa uznania.

lecz przeszło trzy lata temu, a więc w okresie, gdy na Zachodzie panowała symptomatyczna zmowa milczenia na temat Katynia. Inicjatorami przypomnienia światu tej zbrodni byli wówczas polscy kombatanckie z Roubaix.

Inicjatywa ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci gen. Sikorskiego wyszła ze Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych, ściślej mówiąc, z jego paryskiego okręgu. Dwaj zaś członkowie tego

## TYLKO SPOKÓJ...

Gdy się bierze do ręki pierwszą z brzegu gazetę zachodnią, to można być przekonany, że napewno jakaś sensacyjna wiadomość z poza żelaznej kurtyny będzie tam figurować. Jeśli nie będzie to wielka „bomba” w stylu rozruchów berlińskich z 17 czerwca lub likwidacji Berii, to co najmniej przeczyta się jakiś komunikat o utrąceniu mniejszego kalibru ministra czy też innego dostojnika partii gdzieś na dalekim Kaukazie, w krajach bałtyckich, w Czechosłowacji lub t. p.

Mimowoli szukamy w powodzi tych wiadomości i komunikatów czegoś o Polsce, która przecież i ze względu na swój obszar geograficzny i z uwagi na tradycje historyczne powinna w pierwszym rzędzie tego rodzaju sensacji do-

starczać. A tu cisza — kompletna cisza.

Choć właściwie nie tak kompletna, jakby być powinno, gdyż istotnie sensacji w Polsce nie ma. Są jednak czynniki, którym zależy, aby i karta polska w tym zamieszaniu grała. To też raz po raz dowiadujemy się o Polsce. Po wypadkach berlińskich, prasa zachodnia pewnej niedzieli na pierwszych stronach doniosła nam, jak to zachodnia granica Polski ożywiła się, jak powstańcy zaczęli sabotaże, jak wojsko odmówiło posłuszeństwa, jak wreszcie w Krakowie i Warszawie zaczęły się niepokoje. Ludzie zaczęli spoglądać na siebie pytającym wzrokiem: co to ma wszystko znaczyć i ile jest w tym prawdy?

Trzeba podkreślić, że opinia emigracyjna nie dała się nabrać na te kaczki dziennikarskie, lansowane przez prasę i stojących za nią ludzi, którym widocznie zależało na wywołaniu alarmu. Polska prasa emigracyjna dała bo dajże najlepszy przykład zimnej krwi i opanowania. Sensacji tych serio nie potraktowano. Owszem, podano z obowiązku sprawozdawczego krążące pogłoski, wylewając jednak przy tym kubły zimnej wody na głowę pochopnych informatorów. Zaczęto dociekać, kto i dlaczego tak bardzo prze do wywołania wrażeń, że w Polsce w ślad za Berlinem i wschodnią Rzeszą rozpoczęły się rozruchy.

I oto wyjaśniło się, że fabryka tych sensacyjnych plotek znajduje się w Niemczech Zachodnich i że z bliżej niewyjaśnionych dotychczas powodów zależało pewnym czynnikom niemieckim na takim akurat stawianiu sprawy. Czy były to czynniki pracujące na rzecz rewizjonizmu niemieckiego, na

Dokończenie na str. 2-ej

Ryszard WRAGA

### Sprawy ważne i mniej ważne

## BERIA

O samym fakcie aresztowania Berii nie wiele jest do napisania. To, co wypisuje o tym prasa i publicystyka na Zachodzie jest do niczego niepodobne. Nie wiemy o ZSSR i bolszewikach tysięcy zasadniczych rzeczy. Nie znamy nazwisk kierowników głównych resortów. Nie wiemy, nawet w przybliżeniu, ile Sowietów mają dywizji. Nie znamy, nawet zgrubszą, cyfr produkcji podstawowych działów przemysłu sowieckiego. O najistotniejszych wydarzeniach dowiadujemy się post facta. Ale niech tylko coś się wydarzy w Rosji, o czym Moskwa raczy łaskawie Zachód zawiadomić, to natychmiast prasa (a co gorzej, że nie tylko prasa, ale i tak zwana „poważna” informacja polityczna”) drukuje całe kolumny najdokładniejszych rewelacji: a to że Malenkow dnia takiego a takiego i o takiejto godzinie trzep-

nął po głbie Berię, a to że Woroszyłow, popijając taką właśnie a nie inną nalewkę „dogadał się” z Malenkowem przeciwko Mołotowowi. Wystarczy że zjawi się na sowieckim horyzoncie jakakolwiek nowa postać — jakiś tam nikomu dotąd nieznaną Sapogow czy Podklepkin — a już nazajutrz najpoważniejsze pisma zaczynają drukować „zapiski” różnych, również nikomu nieznanym drabów, którzy będą opowiadali dzień po dniu, jak to z owym Sapogowem czy Podklepkinem pili wódkę.

Stosunek opinii społecznej na Zachodzie do wydarzeń sowieckich okropnie „zamerykanizował się” w tym najgorszym (i w gruncie rzeczy ogromnie Amerykę krzywdzącym) znaczeniu tego słowa. Najpoważniejsze przeobrażenia społeczne i wydarzenia polityczne staramy się wytłumaczyć sobie po

przez personalia. — Mówimy więc: „Churchill chce się dogadać z Malenkowem”, „Dulles liczy na marszałków”, czy coś podobnie głupego, tak jakby istotnie Malenkow mógł prowadzić inną politykę niż np. Mołotow i jakby naprawdę Zachód mógł wygrać jednych przywódców sowieckich przeciwko drugim.

Więc i likwidacja Berii tłumaczona jest na Zachodzie jako przejaw „walki personalnej”. Teraz znów oczekuje się, kogo z kolei wykończy Malenkow względnie kto wykończy Malenkowa.

Ryszard WRAGA.

Dokończenie na str. 4-ej

St. KOTWICZ

## FRASZKI Tablica

Za zarobki miserne, za swój grosik wdowi odstąpił żołnierz tablicę wodzowi. Ich oddanie dla sprawy, ich intencji czystość. Daty w sumie poważną, piękną uroczystość. Ale znalazł się taki, który nastrój skłócił: Do zaproszeń reklamę swego biura wrzucił. Tak to bywa, gdy takim ktoś zbytnio nie grzeszy. Nie pomoże tablicy, a siebie ośmieszysz.

### Zgoda tuż, tuż...

Zgoda tuż, tuż! — mówiła Jadzia do Halinki — Uzgodniono już wszystkie kropki i przecinki. Teraz tylko zostaje, nim wróci Generał, To uzgodnić, co się wśród kropek zawiera.

### Wywiad z Ryszardem Wragą

„Więc jakże to się dzieje, panie redaktorze? Miał być spokój na Kremlu, a tam są na noże! Napewno się nie zgrają, jak się wyrzynają!” „Nie moja wina, że się na komunistnie nie znają”.

ST. KOTWICZ.

BOLESŁAW WIERZBIANSKI (Londyn).

## O samodzielność polskiej propagandy

Dziennikarze z innych grup emigracyjnych nie ukrywają swojej zażyłości wobec Polaków. W okresie ostatnich miesięcy — stwierdzają — Polacy w ogóle nie schodzą z łam pras. Jarecki, Jaźwiński, Grzyb czy Cwikliński utrzymują stałe zainteresowanie sprawami polskimi.

Trudno jest oczywiście zaprzeczyć tym opiniom. Sensacyjne ucieczki Polaków na Zachód dają nam możliwość podtrzymywania sprawy polskiej wśród narodów wolnych. Tam, gdzie (i jakże często) zawodzi nasza zdolność perswazyj, z pomocą przychodzi odwaga ucieczki Jareckiego, romantyzm Jaźwińskiego, lub chłodna decyzja Cwiklińskiego opuszczenia służby reżymowej, służby zapewne wygodnej i dobrej płatnej. Fakty te nie tylko pozwalają prowadzić walkę o nasze sprawy w płaszczyźnie zasad ideologicznych, ale i przekładają położenie Polski na język dnia codziennego. Dają nam możliwość mówienia o rzeczywistości komunistycznych rządów, wzmacniają szereg naszych przyjaciół i w wielu wypadkach podrywają argumenty i rozumowanie „appeaserów”.

Na marginesie jednak ostatnich ucieczek pojawił się problem, wymagający omówienia i rychłej naprawy. —

Jest nim metoda opieki, jaką nad nowoprzybyłymi roztaczają nasi zachodni przyjaciele. Jakże są te metody? Odpowiedzi poszukajmy w okolicznościach, w jakich odbyło się udostępnienie

nie opinii zachodniej i przedstawienie prasie Jareckiego, Jaźwińskiego i Cwiklińskiego.

Bolesław WIERZBIANSKI.

Dokończenie na str. 2-ej



Rewia 14 lipca. Samochody pancernie rozpoznawcze drogowo-terenowe Panhard (EBR). — (Foto „Syrena”).

W. JUNOSZA.

# O samodzielność polskiej propagandy

Dokończenie ze str. 1-ej  
Naturalnym naszym odruchem jest chęć nawiązania z przybyszymi możliwymi natychmiastowego kontaktu. Traktujemy ich instyktownie jako braci, dołączających do naszych szeregów. Chcielibyśmy możliwie szybko i w sposób stonowany móc wykorzystać to, co reprezentują oni na t. zw. rynku politycznym i prasowym.

Naszego punktu widzenia jednak nie podzielają, jak się wydaje, przedstawiciele wolnych krajów zachodnich. Na przybyszach bowiem na Zachód Polaków kładą rękę zachodnie ośrodki polityczne i wojskowe i — stwierdzamy to — trzymają ją zbyt długo. Do tego stopnia, że wraz z naszą cierpliwością wyczerpuje się częściowo i wartość propagandowa, jaką przybysze ci reprezentują.

Wszyscy rozumiemy potrzebę sprawnienia tych, którzy "wybierają wolność". Nie negujemy potrzeby zdobycia od nich informacji, jakie mogą być przydatne krajom bloku atlantyckiego. Ale jakie jest wytłumaczenie faktu, że Jarecki został udośćpiony dla prasy i dla radia bodając dopiero w piątym tygodniu po lądowaniu na Bornholmie, a w czwartym, zdaje się, pobytu w Wielkiej Brytanii. Dlaczego Jarecki przybył do W. Brytanii za ledwie na dwie godziny, po czterdziestu dniach od ucieczki z Polski?

Przez cienką skorupę (podobno dziennikarce mają taką), wyczuwamy jak gdyby konkurencję zachodnich przyjaciół, konkurencję wobec czasu, wiadomości i ruchów ludzi, którzy naszym zdaniem, należą przede wszystkim do nas, do Polaków.

Podkreślam raz jeszcze, że rozumiemy wszystkie tak zwane cele wyższe. Rozumiemy znaczenie informacji, jakie mogą przynieść ze sobą polscy piloci sowieckich MIG'ów. Ale właśnie dlatego, że sprawy te rozumiemy, mamy prawo oczekiwać zrozumienia naszych potrzeb. A główną potrzebą, z naszego punktu widzenia, jest przed-

stawienie opinii zachodniej i opinii polskiej w Kraju poprzez radio, przyniesionych przez uchodźców faktów i naświetleń o życiu, sowieckizacji, opozycji i nadziejach na wolność narodu polskiego.

W akcji polityczno-propagandowej ważna jest świeżość wydarzenia i szybkość rozprowadzenia informacji. W miejsce tego "ktos" wozu przybyszów po świecie, "ktos" ich nam przydziela, "ktos" ich przyjazdy odwołuje, nie widząc nawet potrzeby informowania nas o tym.

A wreszcie. Nasze cele polityczne, jakim, według nas, polscy uchodźcy polityczni winni służyć, nie ograniczają się bynajmniej do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Wielu z nas np. widzi potrzebę przedstawienia uchodźców takich, jak Jarecki czy Jazwiński, opinii francuskiej, włoskiej czy nawet hiszpańskiej. Wymaga tego zresztą nie tylko interes polski. Można przypuszczać, że przedstawienie Jareckiego we Francji czy Włoszech mogłoby dla Zachodu zrobić więcej, niż znaczne sumy pieniędzy wydane na suchą, formalną i pozbawioną wyobraźni, mniej więcej oficjalną, "propagandę antykomunistyczną". Zagrażyć tu mogły i tradycyjne węzły przyjaźni polsko-francuskiej czy polsko-włoskiej, i jakieś resztki solidarności europejskiej. Politycznie mogłoby to przynieść Zachodowi więcej niż dodatkowy tydzień "screeningu", gdzieś pod Frankfurtem czy pod Farmborough.

Trochę inaczej, również jednak skomplikowanie, przedstawia się sprawa kpt. J. Cwiklińskiego. Władze brytyjskie udośćpniły go, co prawda, szybko, bo w osiem dni po zejściu z "Batorego". Ale natychmiast znalazł się kpt. Cwikliński pod opieką, bardzo zresztą poważną, nieznanego mu przed tym, agenta prasowego. W rezultacie konferencja prasowa zorganizowana była przez owego agenta jako spotkanie prywatne, dla ograniczonej liczby imiennie zaproszonych dziennikarzy. Na pytania kpt. Cwiklińskiego odpowiadał bardzo powściągliwie. Może rezerwował sobie szczegóły do zapowiedzianej książki. Może. Ale do dnia dzisiejszego nadal wszystkie sprawy z kpt. Cwiklińskim trzeba załatwiać przez agenta, na wet przesłanie zaproszenia na spotkanie z polskimi dziennikarzami.  
Rekapitulując, stwierdzam:

W okresie ostatnim wytworzył się na Zachodzie niezdrowo obyczaj przetrzymywania uchodźców, raz przez ośrodki brytyjskie, innym razem przez amerykańskie, przez okres zbyt długi, i na kładania w ten sposób embarga na wiadomości, jakie przyniosą dla wolnego świata.

W rezultacie przybysze wykorzystywani są propagandowo zbyt późno i jednostronnie, na osi wyłącznie Niemcy—Wielka Brytania—U.S.A., z pominięciem innych krajów Europy zachodniej, zwłaszcza Francji i Włoch, w stosunku do których wolni Polacy posiadają żywotne zainteresowanie.

Przybysze wreszcie przedstawiani są prasie nie przez Polaków (Jazwiński przez władze amerykańskie we Frankfurcie, Cwikliński w Londynie przez swego agenta), co z miejsca ustawia ich w świetle innym, niż możemy się tego tego życzyć. Jest to sprzeczne z zasadą samodzielności naszych poczynań propagandowych na Zachodzie.

Ton i kierunek polskiej akcji propagandowej nie może być funkcją konkurencji pomiędzy wydziałami polityczno-wojskowymi państw zachodnich, ani wykładnikiem nastrojów "appeaserskich" w niektórych krajach Europy zachodniej. Działalność polityczno-propagandowa wolnych Polaków musi być wykładnikiem interesu polskiego.

Tendencje, jakie zarysowały się ostatnio, mogą doprowadzić do wypaczenia tej zasady. Dlatego trzeba zwrócić na nie uwagę możliwie wcześniej.  
Bolesław WIERZBIANSKI.

## APEL

Do wszystkich Rodaków i Rodaczek! Komitet ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci generała Władysława Sikorskiego zwraca się do wszystkich rodaków i rodaczek z gorącą prośbą o przyjęcie z pomocą w formie skromnych datków pieniężnych na pokrycie kosztów, związanych z tablicą pamiątkową.

Koleży, którzy otrzymali listy składkowe, proszeni są o nadesłanie tychże oraz zebranej kwoty na adres skarbnika: Stanisław Zabierek, 16, rue Courrie à Montrouge (Seine).

Suma z poprzednich list: 85.430 franków.  
Za Komitet: W. Drygański i L. Ciszewski.

# TYLKO SPOKÓJ...

Dokończenie ze str. 1-ej  
rzesz odebrania Polsce ziem odzyskanych? Możliwe, że tak, bo propaganda niemiecka czuwa i różnymi sposobami się chwytła dla swoich rewindykacyjnych celów. Coprawda trudno znaleźć logiczne wytłumaczenie, co Niemcom pomoże, jeśli będą tendencje nie zniekształcać rzeczywistość polską. Jeśli by nawet i były niepokoje w zachodniej Polsce, to napewno nie po to, aby robić irrydentę i szlusować do wschodnich Niemiec, ale tylko po to, aby wyrzucić z Polski Moskali i ich komunistycznych slugusów. A na to jeszcze czas nie nadszedł — nie tracimy nadziei, że kiedyś nadejdzie.

Można też operować pojęciem t. zw. "mętnej wody", w której podobno kądźdemu jest łatwiej łowić ryby. Jeśli tak jest istotnie, to à la rigueur można by zrozumieć rozsiewanie tych nieprawdziwych pogłosek.

Po rozrachunkach przyszła kolej na innego rodzaju informację.  
Oto donoszą — ciągle ze źródeł niemieckich — że "namiestnik" Rokossowski jest zachwiany w swej pozycji i że rzekomo wezwano go do Moskwy. Inna plotka, tym razem nawet z polskich źródeł, podaje, że Gomółka, którego już prawie pochowaliśmy, odzyskał wolność. Odrzuca ona sobie odpowiedzialność, jakimi komplikacjami personalnymi "groziłoby" przywrócenie do wpływów tego polskiego "Tito".

Wszystko to jednak są ciągle jeszcze albo pobożne życzenia albo wysane z palca historyjki. Prasa komunistyczna w Polsce pod tym względem nie przynosi żadnych sensacji. Informacje o wypadkach moskiewskich są podawane z godną przykładu lakoniczną nośnością, a na szpaltach gazet pojawiają się raz po raz znajome nazwiska "wierzchuski komunistycznej" z "opatrznościowym" "ojcem narodu" Bierutem. Można by jedynie trochę się dziwić, że posłuszny uczeń Moskwy Bierut nie poszedł w ślady swoich moco-dawców i nie zastosował "metody anonimowości", która teraz jest modna w kołach kremlowskich. W jego własnym i jego skóry interesie, czy nie byłoby lepiej, aby się schował za solidną fasadą firmową "Partii" — w myśl przyjętej obecnie zasady władzy kolegialnej. Widocznie jednak, skoro tego nie robi, to ma po temu powody i nie naszą rzeczą jest się o to martwić.

Dla nas natomiast ten spokój i opanowanie społeczeństwa polskiego, zarówno w kraju, jak i na emigracji, wydaje się być okolicznością pomyślną. Wskazywałoby to, że bolesne i częste lekcje historii nie poszły na marne. Słomiany ogień polski nie wybuchł tym razem, nikt nie dał się sprowokować i miemy nadzieję, że i w przyszłości nie da, chociaż może nasi wrogowie widzieliby chętnie krwawiącą się Polskę za byle złudnym podmuchem nadziei. Ten, kto ma mocne nerwy i umie czekać, o wiele łatwiej wygrywa i znacznie mniejszym zachodem.

Tep.

## CO SŁYCHAĆ W POLSCE

P.A.N. MA BYĆ SŁUGA

W sali kolumnowej pałacu Staszica w Warszawie odbyło się doroczne zgromadzenie ogólne Polskiej Akademii Nauk. Zagajając obrady, prezes prof. Dembowski zapoznał uczestników z wynikami podróży do Związku Radzieckiego i najważniejszymi osiągnięciami nauki sowieckiej.

Następnie radzono nad "przełamanie cięższej dotychczas nad nauką polską tradycji nauki burżuazyjnej". Zadanie trudne: jak odczytać uczonych od... stosowania naukowego obiektywizmu?

Dalej stwierdzono, że należy jeszcze głębiej powiazać pracę uczonych z potrzebami rozwoju gospodarczego i planu 6-letniego. W szczególności zajmowano się przyczynkiem do budowy Nowej Huty.

Tak więc, nauka polska zostaje coraz bardziej podporządkowana planom przebudowy Polski w kierunku komunizmu, a Polska Akademia Nauk staje się narzędziem w rękę reżymowych władz.

## ZNÓW WYCHODZIŁ "TYGODNIK POWSZECHNY"

Po dłuższej przerwie, "Tygodnik Pow-szechny", który uchodził za organ polskiego Episkopatu, zaczął znowu się ukazywać. W numerze z 12 lipca czytamy dłuższe oświadczenie o "roli prasy i wydawnictw katolickich", powtarzające parokrotnie tę samą tezę, mianowicie, że "prasa katolicka winna ułatwiać ludziom wierzącym dokonanie prawidłowego uzgodnienia między niesprzecznymi z sobą wiarościami katolickimi wobec zasad religijnych Kościoła i wiernością obywatela wobec zasad narodowej racji stanu". Czytamy dalej, że "utrzymanie porozumienia Kościoła i Państwa zależne jest od woli i wpływu najszerzych mas duchownych i świeckich katolików".

## WCIĄŻ "PRACA POLITYCZNO-WYCHOWAWCZA"

Prasa reżymowa woła bezustannie o "pogłębienie pracy polityczno-wychowawczej" wśród robotników i włościan którzy pono wciąż wykazują brak "nowego, socjalistycznego stosunku do pracy", wyrażający się między innymi "obojętnością w stosunku do zdarzających się często awarii, brakiem czujności" etc.

Robotnicy, uskarża się "Trybuna Ludu", odnoszą się do fabryki, do maszyny, "tak, jakby to nie było ich własnością".

Najmniej entuzjazmu dla "socjalistycznego budownictwa" wykazują pono kobiety. Toteż organ reżymowy ubolewa, że "nikt z komitetu partyjnego i rady zakładowej nie pomyślał o tym, że akcja zapoznająca kobiety pracujące z poniżającymi warunkami życia milionów kobiet w krajach kapitalistycznych i kolonialnych, w przeciwstawieniu do kobiet korzystających z pełni praw w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej — przyczyniłaby się do pogłębienia świadomości tego, co Polska Ludowa dała kobiecie i dokąd w tej dziedzinie zamierza".

Myli się "Trybuna". Właśnie dlatego, że kobiety wiedzą doskonale, co im "Polska Ludowa" dała i co jeszcze dać zamierza — tak mało wykazują entuzjazmu!

## WCZASY

Lato — sezon urlopow, wakacji, wypoczynku. Sezon tak reklamowanych przez komunistów "wczasów", które pono poraz pierwszy w dziejach Polski pozwoliły "proletariatowi" korzystać z czystego powietrza, wody, słońca... Oto jak o tych rozkoszach pisze jeden z wczasowiczów:

"Przebywając na wczasach w Jedlinie-Zdroju, zauważyłem parę niedociągłych, które należałoby i, wydaje mi się, że można usunąć.  
Jedną z bolączek wczasowiczów jest brak łazienek i wani w domach wypoczynkowych, w niektórych nie ma nawet miednic do mycia się. Poza tym w jadalniach jest niedostateczna ilość zastawy stołowej, jak np. talerzy, waz do zup itp.

Z niewiadomych powodów niezręcznie jest miśdymy basen kąpielowy, jak również urządzenia lecznicze: kąpiele i źródło wody mineralnej, chociaż informator wczasowy reklamuje te wszystkie zalety zdroju jako czynne.

Ulice Jedliny-Zdroju są w wielu miejscach zanieczyszczone, jak np. plac przy ul. Armii Czerwonej, na którym znajduje się żłobek. Na placu tym leżą zepsute ziemniaki i inne rzeczy, powodując niezdrowo wyziewy".

Podpisano: Józef Burda. Nie chcąc wywoływać burdy, autor listu nie skarzy się na to, że obok wspomnianych braków, jest... nadmiar obowiązujących kursów marksizmu-leninizmu.

Ś. P.

## PROF. ZYGMUNT JUNDZIŁ

W dniu 8 lipca b. r. zmarł w Londynie prof. Zygmunt Jundził, jeden z najwybitniejszych prawników polskich, profesor prawa cywilnego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, jedna z najbardziej znanych postaci przedwojennego Wilna.

Z Wilnem prof. Jundził związany był przez całe swoje życie: urodził się (28 lipca 1880 r.) w Wilnie, w Wilnie ukończył szkołę średnią i po krótkim pobycie w Warszawie — gdzie ukończył studia prawnicze — w Wilnie na stałe osiadł. A gdy zawierucha wojenna zmusza go do opuszczenia ukochanego rodzinnego miasta i wejścia na drogę tułaczki emigracyjnej — jest jednym z najbardziej gorliwych obrońców polskiej Kresów Wschodnich, rozwijając działalność przede wszystkim w Związku Ziemi Północno-Wschodnich i w Społeczności Akademickiej U. S. B.

Zygmunt Jundził od wczesnej młodości poświęca się pracy niepodległościowej. W 1915 r. czynny jest w Komitecie Obywatelskim Wileńszczyzny i Kowieńszczyzny, a w latach 1915—1918 — w Komitecie Polskim. W Polsce nie podległ był członkiem Komisji Kodyfikacyjnej, długoletnim dziekanem wileńskiej Rady Adwokackiej, w latach 1928—33 — członkiem Rady Miejskiej m. Wilna, a w latach 1930—1935 — senatorem R. P.

W Zmarłym społeczeństwo polskie straciło nie tylko gorącego patriotę, ale i wielkiego, prawdziwego demokrate.

Gdy w dniu 23 czerwca b. r. Prezes Rady Ministrów zwrócił się do niego z prośbą o wydanie opinii w sprawie projektowanego statutu Rady Jedności Narodowej i jej składu osobowego, prof. Jundził stanął w obronie równoprawienia wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, przebywających czasowo na wygnaniu. Jego umysł prawniczy nie mógł pojąć wprowadzanego podziału na tych, co należą do jakiegokolwiek stronnictwa politycznego, i na tych, co do żadnego stronnictwa nie należą. "Rada Jedności Narodowej" — pisał — staje się tworem pewnej ściśle ograniczonej liczby zrzeszonych obywateli. Jednocześnie, pozostałe społeczeństwo jest pozbawione wszelkiego udziału w tej reprezentacji. Projekt zatem w sposób kategoryczny i dokładny ustanawia podział społeczeństwa na dwa odłamy, z których jeden — uprzywilejowany — korzysta z prawa udziału w organizacji władz państwowych, podczas gdy drugi wszelkiego udziału w tym jest całkowicie pozbawiony".

Toteż prof. Jundził przestrzegł przed skutkami tego stanu rzeczy: "Podział społeczeństwa na dwa odłamy, jeden uprzywilejowany, a drugi upośledzony politycznie, będzie musiał wywołać zaostrezenie antagonizmów i niechęć między nimi".

Była to ostatnia przestroga człowieka, który — z dala od waśni partyjnych — całe życie czuł i myślał jako obywatel Rzeczypospolitej. Tej Rzeczypospolitej, w której wszyscy powinni się cieszyć równymi prawami, skoro wszyscy mają te same obowiązki. Oby ta przestroga nie pozostała bez echa.

Nie doczekał się prof. Jundził powrotu do uwolnionego Kraju. Odeszła w zaświaty jedna z najbardziej świecących postaci dawnego Wilna. Wilna, które niejedną z nas nosi w sercu.  
St. PACZYŃSKI.

# Z prasy polskiej, obcej i wrogiej

## Przeszkoda, której nie ma

Londyński "Dziennik Polski" (z 18. 7. 53) w artykule wstępnym, zatytułowanym jak wyżej, słusznie stwierdza: "Nie można ukrywać, że ogłoszony świeżo komunikat, stwierdzający, że do ostatecznego porozumienia potrzebne są jeszcze dalsze rokowania, wywołał rozczarowanie. Oczekiwano, że pokonawszy tyle trudności na drodze do zjednoczenia, stronnictwa i ugrupowania polityczne doprowadzą już teraz dzieło do pomysłowego końca. Nie jest bowiem dobrze, że przez miesiące letnie i jesienne nasze życie wewnętrzne i praca naszego aparatu politycznego stać będą znowu pod znakiem rokowań, co musi wpłynąć ujemnie na

sprawność działania w najważniejszym zakresie: reprezentacji i obrony sprawy polskiej na gruncie międzynarodowym.

Opinia publiczna również nie może zrozumieć, że przedłużanie się rokowań wywołane zostało zagadnieniem, które go w przekonaniu olbrzymiej większości Polaków nie ma. Delegaci bowiem nie zgodzili się na formułkę w Akcie Zjednoczenia, odnoszącą się do p. Mikołajczyka. Tylko bowiem ta sprawa i podział mandatów w przyszłej Radzie Jedności Narodowej nie zostały jeszcze uzgodnione, a trudno choć na chwilę wyobrazić sobie, by sprawa podziału mandatów mogła unicestwić dzieło zgody.

Jesteśmy przekonani, że poza kilka doktrynami nie odgrywającymi we

własnych stronnictwach większej roli — nikt nie myśli ani przez chwilę o wprowadzeniu do instytucji legalnych czy stronnictw niepodległościowych "kawalerów jafańskich" z p. Mikołajczykiem na czele".

## Wystąpienie samozwańca

Pod powyższym tytułem "Orzeł Biały" (z 18. 7. 53) pisze:

"P. Mikołajczyk postanowił wykorzystać dziesiątą rocznicę śmierci gen. Sikorskiego i przypomnieć się opinii publicznej. Napisał zatem sążnisty list do prezydenta Eisenhowera, przedstawiający się przede wszystkim jako oddany zwolennik i zausznik gen. Sikorskiego, aczkolwiek wiadomo, że p. Mikołajczyk, zostawszy premierem, usiłował zmienić zasadniczo kierunek polityki rządu polskiego w Londynie, sprzeniewierzył się testamentowi gen. Sikorskiego i rozpoczął politykę kapitulacyjnej kolaboracji z Rosją Sowiecką i z komunistami, godząc się na Jafę, na rozbiór Polski i rządy Bieruta w Warszawie.

W liście swym p. Mikołajczyk kilkakrotnie zaznacza i to z naciskiem, że przemawia "w imieniu narodu polskiego". Oczywiście nikt go do tego rodzaju zachowań wystąpienia nie upoważnił, a sam Mikołajczyk nie posiada żadnego mandatu do takiego postępowania. To, że był on zastępcą Bieruta w narzuconym Polsce rządzie komunistycznym, nie jest żadnym tytułem do uzurpowania sobie roli samozwańczego przedstawiciela narodu polskiego. Te obskurne metody bankruta politycznego, opętanego megalomanią, należy sobie stanowczo wyprosić".

## Majaczenia

Perspektywa zjednoczenia obozu niepodległościowego na emigracji zatrąwa życie "Narodowców". W numerze z 10 lipca br. czytamy:

"Obydwie konkurentki, Narodowa i Polityczna radzą nad tym czy innym artykułem faszyzowskiej konstytucji, która w kraju już od 14-tu lat nie istnieje. Gdy w Polsce najszerze rzesze narodu operują się stale rosnącemu naciskowi sowieckizacji — reakcyjni legaliści dysputują o... czasokresie wiadania "Prezydenta"! Chociaż świat stoi w przedzie dnia rozejmu na Korei i co za tym idzie, perspektywa zasadniczej odmiany stosunków politycznych w Polsce jest dalsza niż kiedykolwiek od czasu zawieszenia broni z Niemcami — "ministrowie i wojsko" na wygnaniu ustalają swe kompetencje na wjazd do kraju".

Chcielibyśmy wiedzieć, jaką konstytucję uznaje "Narodowiec". Może bierutowa? Czy nie jest obowiązkiem emigracji myśleć o powrocie do uwolnionego kraju? "Narodowiec" jakby się cieszył, że chwila ta jest jeszcze daleka. Rozumiemy.

# Wiadomości wojskowe

**NARODOWY RZĄD CHIŃSKI**  
Czang Kai-szeka na Formozie otrzymał dla swych wojsk lotniczych pierwszą partię amerykańskich myśliwców bombardujących "Thunderjet 84". — Mają nadzieję wkrótce dalsze transporty tych aparatów. Również Jugosławia otrzymała partię tych samolotów i także spodziewa się dalszych transportów. W ten sposób Stany Zjednoczone wzmacniają swój ład atomowy na terenie Europy i zarazem wydłużają go dla ewentualnego działania na terenie Azji.

**WZMOCNIENIE SIŁ ZBROJNYCH MARSZAŁKA CZANG KAI-SZEKA.** — Władze francuskie w Indochinach zgodziły się na zwolnienie internowanych tam chińskich oddziałów narodowych. Zostali oni już przewiezieni na Formozę. Jest to 26-ta armia, która w r. 1949, pod naporem chińskich wojsk komunistycznych, zmuszona była przez kroczyć granicę Indochin. Została tam przez władze francuskie rozbrojona i internowana na wyspie Phu-Quoc. — 30.000 oficerów i żołnierzy wchodzi w skład tej armii. Była ona w czasie walk z komunistami jedną z najlepszych bojowo armii Czang Kai-szeka i jest mu nadal wierna. Dowódcą tej armii, gen. Phong Tcho-hi szkolili w czasie internowania swych żołnierzy pomimo rozbrojenia, prowadził wśród nich propagandę anti-komunistyczną i potrafił utrzymać ich na wysokim poziomie moralnym, to też w ciągu 4 lat internowania, zaledwie 200 żołnierzy zdezertowało do komunistów.

Wojska chińskie, przebywające w Birmie, także zostały przewiezione na Formozę w liczbie 10.000. Również w 1949 r. przekroczyły one granicę Birmy, nie zgodzili się jednak na rozbrojenie, a birmańskie siły zbrojne były zbyt słabe, by mogły to na nich wymusić. W ten sposób narodowe wojska Czang Kai-szeka wzrosły o 40.000 żołnierzy.

**SIŁY ZBROJNE NIEMIEC WSCHODNIC.** — Ze względu na politykę międzynarodową, Niemcy wschodnie oficjalnie nie posiadają wojska, mają tylko policję ludową. Jednak organizacja tej policji, jej uzbrojenie i podział na broni są takie same jak w wojsku. — Stan tej policji wynosił w kwietniu b. r. 133.000 ludzi, pod koniec tego roku ma osiągnąć 200.000, by z czasem dojść do 500.000. Stworzono już pierwszy korpus w składzie trzech dywizji po 10.000 żołnierzy. Istnieje poza tym kilka samodzielnych pułków, przeznaczonych jako zaawansowane następnych korpusów, które mają być zorganizowane do końca tego roku. Według źródeł amerykańskich, wojsko to posiadało w kwietniu 600 czołgów, 150 samochodów pancernych, 4.000 pojazdów mechanicznych i kilkadziesiąt dział. Istnieje już 1-sza dywizja lotnicza w składzie trzech pułków, druga jest w stadium organizacji, formuje się również jednostka spadochroniarzy. Lotnictwo — jak na razie — zaopatrzono jest tylko w samoloty myśliwskie i transportowe. Bombowców jeszcze nie posiada.

Najsłabiej przedstawia się marynarka wojenna, liczy ona wprawdzie około 5.000 marynarzy, lecz posiada małą ilość okrętów. Według planu, ma ona otrzymać 1 kontrtorpedowiec, 6 torpedowców, 10 okrętów podwodnych i 10 stawiaczy min.

Jak się przedstawia lojalność tego wojska-policji? Od początku 1952 r. do samego tylko zachodniego Berlina zbiegło 3.700 żołnierzy-policjantów, — wśród nich szereg oficerów, nawet wyższych stopni. W czasie ostatnich ruchów we wschodnich Niemczech, sześć reg policjantów zbiegło na zachód, inni przyłączyli się do demonstrantów, a jeszcze inni nie chcieli walczyć z robotnikami, aż w rezultacie, jak przyszedł to premier wschodnio-niemiecki, trzeba było, dla stłumienia ruchów, wezwać na pomoc wojska sowieckie. — Przykre to są fakty dla rządu wschodnio-niemieckiego.

# Uczczenie pamięci gen. Sikorskiego

Dokończenie ze str. 1-jej Uroczystą Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił proboszcz kościoła St. Germain des Près. Sam b. kombatan, w gorących słowach powitał polskich towarzyszy broni, mocno podkreślając,

gen. Sikorskiego, stawiając go obok wielkich Polaków, jak Piłsudski, Dmowski i Witos. I jak gdyby zwracając się do obecnych w kościele przedstawicieli pewnego pisma jaitańskiego, które się specjalizuje w szkalowaniu



Formowanie się pochodu po wyjściu z kościoła. (Foto Robert Delhay).

że polscy żołnierze, którzy tyle krwi na ziemi francuskiej przelali, powinni się czuć tutaj jak u siebie.

Następne kazanie wygłosił ks. Florian Kaszubowski, kładąc nacisk na konieczność zgodnej pracy dla sprawy polskiej. W pięknych słowach kaznodzieja scharakteryzował życie i czyny

naszych dziejów, ks. Kaszubowski głośno zawołał: "O Polsece ani pisać ani mówić źle nie wolno".

Po nabożeństwie uformował się pochód, który wyruszył na ulicę Jacob, przed hotel "Danube", gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, poprzedzone przemówieniami.

Dźwięki fanfar orkiestry 8-go pułku łączności, i kompania honorowa, dowodzona przez pułk. Gourand, powitały zbliżający się pochód. Na trybunie honorowej, ustawionej przed hotelem, za jeli miejsce przedstawiciele władz polskich z min. Kawalkowskim na czele oraz przedstawiciele władz i armii francuskiej. Prezes paryskiego okręgu Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych, p. Lach, powitał obecnych, poczem zabrał głos gen. Piekarski, który wygłosił dłuższe przemówienie.

"W chwili wybuchu wojny 1914 — przypomniał gen. Piekarski — gen. Sikorski stoi na czele departamentu wojkowego N. K. N. w Krakowie. Razem z Józefem Piłsudskim i Kazimierzem Sosnkowskim organizuje legiony, skierowane przeciwko głównemu okupantowi Polski — carskiej Rosji. W 1918 r. bierze udział w obronie Lwowa. W 1920, w bitwie o Warszawę, dowodzi 5-tą armią, a następnie 3-cią, która zmusiła do pośpiesznego odwrotu słynną kawalerię Budiennego".

W dalszym ciągu przemówienia gen. Piekarski omówił działalność pisarską i polityczną gen. Sikorskiego, podkreślając, że "przymierze z Francją było u podstaw jego myśli politycznej". — Gdy zaś w 1939 r. Prezydent R. P. Władysław Raczkiewicz powierza mu obowiązki Premiera i Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, tworzonej we Francji, program gen. Sikorskiego jest prosty i jasny: "tworzyć bez zwłoki polską armię, by u boku wielkich aliantów zachodnich dalej prowadzić walkę aż do zwycięstwa, — walkę cywilizacji zachodniej przeciwko barbarzyństwu".

"Toteż — zakończył gen. Piekarski — słuszną jest rzeczą, by w tym pięknym Paryżu, w tym mieście światła, z

też jest rzeczą, by Polacy, mieszkający w Paryżu lub przezeń przejeżdżający, złożyli hołd człowiekowi, który podniósł oręż polski przeciwko najeźdźcy. By złożyli hołd temu wielkiemu patriocie, który okazał się godnym swych poprzedników — Kościuszki, Dąbrowskiego, księcia Poniatowskiego i Piłsudskiego".

Ostatni wszedł na trybunę generał Weygand, który w krótkim przemówieniu złożył hołd pamięci gen. Sikorskiego, hołd w imieniu armii francuskiej i całego francuskiego narodu.

Przemówienia gen. Piekarskiego i gen. Weyganda przyjęte zostały burzą oklasków.

Jeszcze nie przebrzmiały oklaski, — gdy kompania honorowa poderwała się na "baczność" i sprezentowała broń. A równocześnie orkiestra odegrała hymny narodowe — polski i francuski. W tym momencie przewodniczący komitetu organizacyjnego, p. Ciszewski, doznał odsłonięcia tablicy pamiątkowej, którą poświęcił ks. red. Kaszubowski. Z kolei przed frontem kompanii honorowej odbyła się dekoracja. Gen. Weygand udekorował p. Liwińskiego "Medaille Militaire", a mjr. L'Hopitalier — pp. Dąbrowskiego, Sowińskiego, Jelowieckiego i Wierzbickiego Krzyżem Ochotników Armii Francuskiej.

Na zakończenie, organizatorzy tej pięknej uroczystości podejmowali "lampką wina" zaproszonych gości francuskich i polskich. W miłej, koleżeńskiej atmosferze spędzono dłuższą chwilę, w czasie której "krakowiaki" z baletu naszej wielkiej artystki, p. Janiny Smolińskiej, wreczyły każdemu z obecnych mały portret gen. Sikorskiego, wydany z okazji tej uroczystości.

W ostatnim słowie, p. Ciszewski serdecznie podziękował wszystkim uczestnikom tej pięknej manifestacji polsko-francuskiej przyjaźni. Złożył on również podziękowanie prasie — tej prasie, która — jak "Syrena" — należy-

## ASYMILACJA

Dziwnymi torami płynie życie polskie we Francji. W wielkich ośrodkach Polacy żyją właściwie w gettach, silnie odcięci od życia francuskiego, co bezspornie jest poważną cechą ujemną.

Po 30-tu latach współżycia, Francuzi nadal niewiele wiedzą o Polsce i jej zagadnieniach, a zetknięcia polsko-francuskie należą raczej do rzadkości.

Nie wpływają na zbliżenie polsko-francuskie liczne naturalizacje, bowiem bardzo często świeżo upieczeni Francuzi zrywają z życiem polskim, nieusuwanie obawiając się, że przyjąwszy obywatelstwo francuskie, muszą wywrzeć się dotychczasowych form bytowania. Odcinają więc od środowiska polskiego, nie wnikając tym samym w środowisko francuskie.

A jednak pomimo tych specyficznych cech, polska odrębność narodowa powoli się zaciera.

Co stanowi tę odrębność? Przede wszystkim język polski, polskie formy życia zbiorowego, polskie tradycje katolickie i narodowe, polskie obyczaje.

Z językiem polskim nie jest najlepiej. Młode pokolenie, zrodzone już i wychowane we Francji, kształtowane przez szkołę francuską, ucieka od polskiego, żyjąc życiem francuskim i myśląc kategoriami francuskimi. I jeżeli rodzice nie zadają od pierwszych lat życia dziecka o wpajanie w nie mowy ojczyste, to nawet szkoła polska, jeżeli istnieje w kolonii, zaniedbania już nie odrobi.

Przyznajmy z bólem, że bardzo wielu rodziców nie dba o to. Bardzo wielu też od chrztu usypa to, czym dziecko ko wyróżniać się ma w środowisku francuskim.

Mam tu na myśli imiona. W koloniach polskich giną Zosie, Kasie, Basie czy Krysie, pełno natomiast jest różnych Odette, Jacqueline, Vanite, Christine, Colette, Blanche, Jocelyne itd., itp. A przecież imię polskie wyodrębnia dziecko z masy francuskiej, przypomina mu, że jest ono inne od młodych Francuzów. Nadanie dziecku polskiemu typowego imienia francuskiego — to pierwszy krok do asymilacji tego dziecka, to pierwszy krok do zatarcia różnic pochodzenia, to ułatwienie wchłonięcia młodego Polaka przez otoczenie francuskie. B-icz.

## "Czym chata bogata"

(z udziałem Krystyny Ankwiżówny, Krystyny Dygatówny i Ryszarda Kiernowskiego).

Może ta chata jest i bogata, ale gospodarze zgotowali nam przyjęcie trochę za ubogie. Trawestując zabawną ludową piosenkę, widzowie mogliby zaśpiewać: — "pieśset franków od nas wzięli, ale zostawili w sieni". To nawet wzmocniłoby stronę wokalna widowiska. Nie chciałbym zasmucać ujmującego w swej uprzejmości kierownika imprez SPK, ale muszę mu po cichu do ucha powiedzieć, że o ile od pewnego czasu w "Domu Kombatanta" jakoś lepiej się jada, o tyle od dłuższego czasu jakoś gorzej się bawi. Zresztą, jest to czas wakacji. Nie psujmy ich miłym naszym gościom. Po wypożyczku w słonecznej Francji, dadzą nam napewno na pożegnanie znacznie lepszy program.

St. Kotwicz.

## Listy do Redakcji

### Do Stanów Zjednoczonych A. P.

Szanowny Panie Redaktorze, Kiedy w końcu zeszłego roku rozniósł się wieść o misji gen. Sosnkowskiego i o nawiązaniu rozmów w celu doprowadzenia do zgody narodowej naszej niepodległościowo-legalistycznej emigracji, to jednocześnie zaczęto mówić o jednej z podstawowych propozycji, niejako warunku utworzenia przyszłej Rady Jedności Narodowej, a mianowicie o przeniesieniu siedziby Rządu R. P. i Rady Narodowej do Stanów Zjednoczonych A. P.

Szczególnie przyznać muszę, iż o ile pierwsza wiadomość przyjęta była z wielkim entuzjazmem i uczuciem ulgi i nadziei, o tyle przeniesienie siedziby naszych władz za ocean oblało nas zimnym potem. Mówię o emigracji we Francji, mówię o sobie jako jednym z jej członków.

Prezydent R. P., Rząd legalny, Rada Jedności Narodowej... za oceanem, tysiące kilometrów od Polski, od ziemi rodzinnej! Miałem to samo wrażenie jak wtedy, gdy mi po raz pierwszy w prefekturze paryskiej wpisano do mej karty identyczności, w rubryce "narodowość" — "d'origine polonaise".

Była to nuta sentymentalno-romantyczna, która dźwięczy w sercu każdego Polaka.

Zdrowy rozum jednakże mówi, że nie jest miejsce dla naszych władz w kraju, który — mówiąc językiem dyplomaty — jeśli nie jest, broń Boże, wrogo do Polski usposobiony, to w żadnym razie przyjaznym jego stosunkom nazwać nie można. Dla W. Brytanii Polska zawsze była i jest li tylko wymiennym obiektem dla angielskiej racji stanu i polityki, która, według najobiektywniejszego rozumienia, wywołuje skutki wręcz przeciwnie oczekiwany, nie mówiąc już o tym, iż taka polityka jest zaprzeczeniem idei wolności narodów, zawartej w Kartie Atlantycznej, na której przecież podpis Albionu figuruje.

Nasuwa się oczywiście i logicznie myśl, że Francja będzie najodpowiedniejszą siedzibą dla naszych władz legalnych: Francja, której szczerzy przyjaźni do nas nikt kwestionować nie może i której — co bezwzględnie ważniejsze — linia polityczna względem sąsiadów wschodnich i ich polityki harmonizuje najzupełniej z naszymi poglądami w tym względzie.

Do tego dochodzi jeszcze i ten argument, że to przecież Francja posiada największe w Europie skupisko emigracji polskiej, której patriotyzm i ofiarność, zahartowane w próbie ognio-

wej walki o niepodległość, nigdy nie zawiodły.

Wydaje mi się, że tak rozumie każdy przeciętny Polak we Francji.

Świetny i tak treściwy artykuł dr Paczyńskiego w ostatnim numerze "Syreny" na temat przeniesienia siedziby władz do Stanów Zjednoczonych A.P. (który zresztą jest powodem niniejszych rozmyślań i uwag), przypomnie nie oświadczenia w tej sprawie gen. Sosnkowskiego — winny głęboko zastanowić każdego z nas, każdego, kto odczuwa i rozumie całą wagę tego problemu. Przytoczone zaś ważne argumenty na korzyść siedziby władz R.P. w Ameryce Północnej przemawiają logicznie za pozytywnym ustosunkowaniem się do tej sprawy.

Bezwzględnym warunkiem takiego rozstrzygnięcia tego historycznego problemu jest projektowane utworzenie Delegatury Rządu we Francji i w W. Brytanii wraz z Oddziałem Rady Jedności Narodowej w Paryżu, któremu przysługiwałyby jak najszersze uprawnienia i w którym zasiadłoby przedstawicielstwo naszej emigracji w Europie. Tak pomyślana organizacja naszych władz naczelnych w Waszyngtonie i w Paryżu, a więc w tych ośrodkach, gdzie bije przyjazne nam tętno polityki międzynarodowej — przyczyni się skutecznie do jednolitej i energicznej akcji w obronie praw i wolności naszego narodu.

Podzielać obawy dr Paczyńskiego co do tego, czy projektowana Rada Jedności Narodowej, złożona w lwiej części z obywateli — według jego nomenklatury — pierwszej klasy, a więc, zasiedziały i zagospodarowany w W. Brytanii, zechciałaby posunąć swą patriotyczną ofiarność tak dalece, by z góry poćpiąć wyrok śmierci (politycznej) na siebie. Toteż, zdaje mi się, skład przyszłej Rady winien być pomysłany w ten sposób, by gotowość przeniesienia się za ocean, zgodnie ze zdaniem gen. Sosnkowskiego, stała się warunkiem przyjęcia obowiązków członka Rady.

Ze względów materialnych i realnych, liczba członków Rady Jedności Narodowej byłaby doprowadzona do niezbędnego minimum. Element społeczny winien być traktowany na równi z elementem politycznym.

Dożyjmy nareszcie tej chwili, gdy wszyscy działacze, czy to polityczni czy społeczni, partyjni i bezpartyjni, umieszczą sprawę Polski na najwyższym piedestale swych ambicji i uczuć.

Inż. Adam Bogdan ROZEN.

## Czyj organ?

Szanowny Panie Redaktorze, W przeglądzie prasy polskiej, wrogiej i obecnej ("Syrena" z dn. 4 bm.) pod obiecującym tytułem "Balamuc-two" znalazłem komentarz Panów do zacytowanego artykułu wstępnego "Słowa Polskiego".

Komentarz "Syreny" uważa za rzecz powszechnie wiadomą, iż "Słowo Polskie" jest "naczelnym organem Stronnictwa Narodowego", a p. W. O. (Witold Olszewski) "naczelnym redaktorem pisma" i że wobec tego cytowany przez "Syrenę" artykuł wstępny wyrażający przekonanie, iż do zjednoczenia dojdzie "odzwierciedla niewątpliwie równocześnie przekonanie kierowników Stronnictwa Narodowego".

W dziennikarstwie słowa "jak wiadomo" i "niewątpliwie" często zastępują prawdę. Tak jest i z komentarzem "Syreny". O ile bowiem wiadomo i jest niewątpliwie, kto jest autorem artykułu cytowanego w "Syrenie" oraz redaktorem naczelnym "Słowa Pol-

skiego", o tyle "niewątpliwie" drugiego twierdzenia "Syreny" jest dopiecieniem.

Kto jak kto, ale każdy dziennikarz wie, że organem Stronnictwa Narodowego jest wydawana w Londynie "Myśl Polska", a "Słowo Polskie" nie jest ani naczelnym, ani w ogóle wcale organem SN.

Budowanie takiej legendy na przesłance, iż redaktor naczelny należy do określonego stronnictwa, jest dowolnością i lekceważeniem (wierze, że mimo wolnym) pracy i znaczenia innych członków zespołu redakcyjnego, mających odmienne niż redaktor naczelny przekonania polityczne.

Sądzę, że przyklejanie fantazyjnych etykietek jest raczej zabawą niż poważnym zajęciem. Proponuję, byśmy zostawili to "Narodowcowi", który o ile pamiętam — także "Syrenie" przykleił etykietkę partyjną.

Łącząc koleżeńskie pozdrowienia. Witold OLSZEWSKI.



Po odsłonięciu tablicy. Na pierwszym planie L. Ciszewski i W. Drygalski (Foto Robert Delhay).

którego korzysta cały świat, i na tym domu, w którym gen. Sikorski spędził wiele miesięcy w czasie swego pobytu w Paryżu przed wojną 1939 i w którym kładł pierwsze podwaliny polskiego rządu na wygnaniu — była umieszczona tablica pamiątkowa, która zawsze będzie przypominała Paryżowi pamiętne chwile życia poświęconego odwiecznej przyjaźni francusko-polskiej. Słuszna

ci doceniła znaczenie polityczne manifestacji.

Dodajmy, że życzenia wraz ze słowami uznania dla pracy komitetu nadesłali: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, gen. Wł. Anders, p. generałowa Sikorska, gen. Haller, gen. Kopański, gen. Kukiel i pułk. Borkowski.

Adam KOZŁOWSKI.

## ARTYKUŁ NADESLANY

# Sprawa zmiany siedziby Rządu R. P.

Od dość dawna w polskich sferach politycznych dyskutowano zagadnienie siedziby Rządu Polskiego, przewijającego obecnie w Londynie. Aktualności temu zagadnieniu dodało sta nowisko gen. Sosnkowskiego, który w swych pracach zjednoczeniowych wysunął jako zasadę — konieczność przeniesienia siedziby legalnych władz R. P. do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Cztery ewentualności nadają się do rozważenia.

1. Pozostanie w Londynie. Za tą ewentualnością przemawia wiele argumentów. A więc: znajomość eksperymentalna możliwości działania; oparcie o uchochódstwo wojenne, szczególnie żołnierskie, zmasowane w Anglii; stosunkowa taniość warunków życia; położenie między Europą i Ameryką; po ważna liczba osób o przygotowaniu do pracy państwowej.

2. Wyjazd władz do Stanów Zjednoczonych. Jest to mocarstwo, decydujące o polityce wolnego świata, a więc centrum polityki światowej; Ameryka nie, aczkolwiek jeszcze w sposób bardzo ogólny, wysuwają problem wyzwolenia narodów, ujarzmionych przez Związek sowiecki; polityka amerykańska wydaje się zbliżać najbardziej ze wszystkich innych do rozumienia sprawy narodów podbitych, a więc i sprawy polskiej; obecność legalnych władz polskich w Ameryce może wpłynąć na dojrzewanie tego procesu, a także może się przyczynić do jeszcze większego skonsolidowania się opinii Polonii Amerykańskiej na temat konieczności odbudowania niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Wyjazd do jednego z państw, uznających legalne władze R. P. Pobyt w takim państwie Rządu polskiego dał by nieprzerwaną okazję do kontaktów z wszystkimi przedstawicielstwami dyplomatycznymi; mógłby wzmocnić i uczynić bardziej realnymi stosunki z danym państwem, co znowu mogłoby stać się dobrym i zarazliwym

przykładem; Rząd polski uzyskałby bez porównania większą swobodę ruchów, aniżeli w każdym innym przypadku.

4. Władze R. P. przenoszą swą siedzibę możliwie najbliżej Polski. To posunięcie nosiłoby przede wszystkim duży charakter propagandowy i mogłoby wpłynąć dodatnio na opinię wielu czynników na zachodzie, jak i na podniesienie optymizmu w kraju.

Oczywiście, przytoczone argumenty nie są wyczerpujące, bo z wielu powodów wyczerpywać ich nie należy, a z jeszcze więcej powodów nie trzeba już teraz podejmować publicznie argumentów przeciwnych takiemu czy innemu rozwiązaniu. Uwagi czytelnik zresztą sam potrafi skontrolować, że argumenty, przemawiające za jedną z przytoczonych ewentualności, nie mają przeważnie zastosowania do pozostałych.

Sprawa siedziby Rządu na wygnaniu nie jest ani kwestią zasad, ani kwe-

stia teorii; jest to sprawa całkowicie praktyczna. Chodzi o to, gdzie najlepiej i najsprowadniej można "pracować na rzecz niepodległości Polski.

Naturalnie, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w obecnych warunkach paszportowych, imigracyjnych, dewizowych i t. d., Rząd, pragnąc zmienić swą obecną siedzibę, może być narazony na — powiedzmy — jakies wstępne rozmowy. Przypuszczalnie nie będą one tego typu, aby zmuszały do przyjęcia jakichś warunków konkretnych, ale trzeba pamiętać, że dyplomacja czasem nie czeka na natychmiastową odpowiedź i umie w odpowiedniej chwili przypomnieć, że pytanie zostało postawione.

Wydaje się, że forsowanie zrealizowania jednej z przytoczonych ewentualności odnośnie siedziby Rządu R. P., szczególnie w formie akcji prasowej, może utrudnić swobodę manewru czynnikom powołanym, a tego trzeba uniknąć.

## BERIA WCZORAJ I DZIŚ

"Wielka Encyklopedia Sowiecka" na dwóch pełnych stronach słaWi Berię. Oto krótkie wyjątki z tego panegiriku:

"Jeden z najznajomniejszych kierowników Partii Radzieckiej i państwa so wieckiego, wierny uczeń i towarzyszy najbliży Stalina..."

Siedem razy ta oficjalna biografia kładzie nacisk na "wierność Berii względem wielkiego i czczonego szefa Stalina".

Czytamy dalej: "Mianowany bohaterem pracy socjalistycznej w 1943 w nagrodę za zasługi wyjątkowe w podniesieniu produkcji wojennej... Mianowany marszałkiem w 1945 r. W nagrodę za zasługi oddane partii i narodowi, pięć razy dekorowany orderem Lenina (najwyższe od

znaczenie sowieckie), dwa razy orderem Czerwonego Sztandaru i orderem 1-szej klasy Suworowa oraz siedmioma medalami Związku Zowieckiego".

W nagrodę za krwawe czyny, kierowane przez niego w Armenii, jedno z tamtejszych miasteczek nosi jego imię.

Ale to było wczoraj... Dziś prasa ro syjska nazywa go "awanturnikiem bez znaczenia", "wrogiem ludu", "zdracą na żółdzie państw "kapitalistycznych", "wsiekiem wrogiem partii i narodu sowieckiego".

Jednym słowem, — jak stwierdza "Prawda" moskiewska, oficjalny organ kompartii — "był tylko karierowiczem, który nieczynnymi machinacjami wkroczył się do partii".

# Polacy w sporcie francuskim Spotkanie rzymskie

**II.**  
Pan Mossan, jeden z najbardziej znanych sędziów piłkarskich, z przyjemnością przypomina sobie, dzisiaj już weterana piłkarstwa, **Debickiego**, który był dla niego zawsze uosobieniem piłkarza najwyższej klasy. Posiadał on wszystkie zalety fizyczne, nigdy jednak nie korzystał z nich, ażeby sfaultować przeciwnika na boisku. Kończąc serię artykułów o piłkarzach polskich we Francji, p. Gabriel Hanot pisze, że Polacy dali spokój, odwagę, siłę i odporność, a Francuzi subtelność, inicjatywę i zapal — dzisiaj drużyny francuskie, w których grają piłkarze tych obu narodów, stanowią ważną siłę. Tak więc — dochodzi do konkluzji dziennikarza francuski — obecność piłkarzy polskich we Francji jest pożyteczna nie tylko dla Polaków ze względu na poprawę ich warunków materialnych, ale stanowi również cenne wzmocnienie, a nawet dobrodziejstwo, dla najpopularniejszego sportu we Francji. Czyż opinia tego doskonałego dziennikarza francuskiego nie jest wymowna?

Kopaczewski został wyznaczony do francuskiej reprezentacji piłkarskiej po raz pierwszy przeciw Niemcom na początku października ub. roku i od tego czasu grał we wszystkich sześciu pozostałych meczach, jakie Francja w bieżącym sezonie rozegrała z Austrią, Irlandią Północną i Południową, Belgią, Walią i Szwecją. W czasie tych spotkań zdobył cztery bramki i zawsze należał do pierwszej trójki najlepszych graczy. Kopaczewski jest najlepszym napastnikiem drużyny Reims, która przed miesiącem zdobyła mistrzostwo Francji. Dla drużyny swojej zdobył 13 bramek, a według klasyfikacji „L'Equipe”, jest na pierwszym miejscu wśród ponad 300 piłkarzy pierwszej ligi, którzy brali udział w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo Francji.

Drużyna Reims wyjechała po zakończeniu mistrzostw do Portugalii na tournée spotkań o tzw. puchar Państw Łacińskich. Drużyna francuska zdobyła pierwsze miejsce, wygrywając z Walencją 2:1, z Lizboną 3:0. Na 5 bramek Kopaczewski zdobył 3, a wszyscy byli zgodni, że w największym mierze przyczynił się do zwycięstwa drużyny francuskiej. Polak był przez oba mecze gorąco oklaskiwany przez publiczność portugalską, na której zostawił jak najlepsze wrażenie. Po turnieju kierownicy drużyn hiszpańskich i portugalskich zgłosili się za ofertą „kupienia” Kopaczewskiego za 25 milionów franków. Dyrektor jedenastki Reims wysłuchał ze spokojem propozycji, a później powiedział: „Taką perłą znajduję się u nas rzadko. Toteż bardzo mi przykro, ale za tę cenę nie oddam nawet jednej nogi Kopaczewskiego”.  
Będąc przy „Reims” — mistrzu

Francji — dodam, że w drużynie tej gra, prócz Kopaczewskiego, czterech dalszych Polaków: **Głowacki, Tempin, Jackowski i Zimny**.

Głowacki był już również wyznaczony do obrony Francji, a w klasyfikacji najlepszych piłkarzy Francji znajduje się w pierwszej piątce. Dla drużyny swojej zdobył 11 bramek.

Tempin jest pierwszorzędnym napastnikiem, a prasa francuska pisała o nim, że nie został dotychczas nigdy wyznaczony do reprezentacji Francji tylko dlatego, że nie posiada obywatelstwa francuskiego.

Zimny i Jackowski grają na obronie. Obaj bronili już barw Francji na meczach międzynarodowych. Jackowski zagra w przyszłym sezonie w Paryżu.

Drugim najlepszym piłkarzem polskim jest reprezentacyjny bramkarz Francji — **Rumiński**. Zadebiutował w meczach międzynarodowych razem z Kopaczewskim przeciw Niemcom i od tego czasu grał na bramce francuskiej na wszystkich meczach międzynarodowych z wyjątkiem meczu ze Szwecją. Nie grał on jednak tylko dlatego, że w czasie ostatniego meczu o puchar Francji został kontuzjowany w palec i od tego czasu nie wyleczył się. Rumiński gra w Lille, to jest w tej drużynie, która w tym roku zdobyła puchar Francji. W Lille grają również: **Biegański i Pazur** — obaj reprezentacyjni obrońcy Francji B. oraz **Plątek i Walter** — młodzi piłkarze, o których jeszcze w przyszłości na pewno usłyszymy.

**Mieczysław JOZWIAK.**  
(d. c. n.)

Gdy dom spłonął, gdy gruntu zabrakło pod nogami, gdy dwa potworne polipy opłotyziemie spokojną, ziemnie dobrą — dziwnie koleje losu zagnały tułacza do Wiecznego Miasta. Błąka się między ruinami Imperium Rzymskiego i widzi ruiny miast swoich. Chodzi po wielkich salach Watykanu i twarz w twarz staje przed marsowym obliczem króla Jana Sobieskiego, na wspaniałym obrazie Matejki. Idzie pomodlić się w bazylice i po lewej stronie od wejścia czyta na nagrobku: Klementyna z Sobieskich Stuart, żona szkockiego króla-wygnawca. Tam znów, w innym kościele Stanisław Kostka spoczywa jakby usłony na łożu, a na ołtarzu obrus czerwony z wyhaftowanym złotym napisem: „Boże, zbaw Polskę”. I dalej, w dzielnicy nowej, z pod krzaczastych brwi głębokie spojrzenie Marszałka Piłsudskiego z pomnika, pod którym w 1939 roku, 11-go listopada, ambasador Wławiaw-Długoszowski złożył ostatni wieniec.

Myśli tułacz: „Nie popuścisz mnie, kraju mój umiłowany”.

Idzie dalej; ze schodów Sacre-Coeur schodzi na Piazza di Spagna. Róże, lewkonie, goździki, astry pierzaste rozłożyły się kolorowymi straganami wokół wzdłużnych kształtów stłoni Berniniego. Słońce pozłociło cały plac i wesołe tryska z każdego płatka kwiatowego, z bogatych sklepów, z beztrzęskiego tłumy.

Ala dusza tułacza smutna jest do śmierci i jak zwierzę nazyony szuka, gdzieby ukryć swą mękę.

Wąska, stara uliczka. Zmęczone nogi włoką się ociężałe. Jakaś mała,

ciemna kawiarnia. Spocząć chwilę. — Wnętrze staroświeckie, okopcone, publiczności mało, cisza i chłód. Tułacz twarz kryje w dloniach, a w głębi swia domości szeleści Norwidowe modlenie: **Do Ciebie, Ojczy — Ojczyzn się podnosim**  
**W tymto ubóstwie naszym bardzo sławnym**  
**I w tej nadziei, co po skrzydle osiem Przybiera co dzień, i w placu ustawnym,**  
**I w bólach, które tak małe jeszcze znosim.**

Podnosi się schyłone czoło. I nagle... Co to? Zwid czy już obłąd? Z szeralnej ściany patrzy twarz tak dobrze znajoma, tak od dzieciństwa bliska, tak z zyciem związana, że już jej się nawet nie spozostregają. I teraz tu, w obcym mieście... Ach, prawda, czytało się dawniej. To owe sławne niegdyś café El Greco, gdzie zbierali się artyści. Chodził tu Byron i Shelley i Krasiński, i On, ten już nie poeta ale wieszak, Adam Mickiewicz. Zbożny lek... Może właśnie na tym miejscu siedział. Może na tym samym stole spoczywała ręka, która piórem maczanym w tęczy, pisała:

„Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie... Dź się piękność twą w całej ozdoby widzę i opisuję, bo tęsknię po Tobie”.

Madra, smutna twarz ze starej fotografii tchnie słowa niegdyś obojętne, dziś wżerające się w każdy fibr serca: „A każdy Polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułacz jest człowiek błądzący bez celu.”

„Ani wygnaniem, bo wygnaniem jest człowiek wygnany wyrokiem urzędu, a Polaka nie wygnal urząd jego.”

...Polak nazywa się Pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrowki do Ziemi Świętej, Ojczyzny wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie”.

I zaczęły płynąć dni, miesiące, lata... Znieruchomiała w spłzu pielgrzym z Placu Alma wciąż uparcie w jedną wskazuje stronę. Po paryskim bruku, schodzącym stopami Wieszca, synowie ducha jego włoka. Swoją tęsknotę, swoją biedę, swój trud codzienny i tę „nadzieję co po strzydeł osiem przybiera codzienn”.

I pielgrzym dzisiejszy dumna nad aktualnością słów wieszca:

„Każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic.”

Pamiętajcie, że jesteście wespół cudzoziemców, jako trzoda wśród wilków i jako obóz w kraju nieprzyjacielskim, a będzie między wami zgoda.

Ci, co niezgodni, są jak barany, które się odłączają od trzody, bo nie czują wilka; albo jak żołnierze, którzy odłączają się od obozu bo nie widzą nieprzyjaciela; a gdyby czuli i widzieli, byłiby w kupie”.

**I. K.**

Jeszcze kilka słów o poszczególnych, jednak ze względu na brak miejsca, tylko najwybitniejszych piłkarzach polskich. Dwóch zawodników góruje zdecydowanie nad resztą. Gdyby można było przeprowadzić ankietę, rodzaj Gallupa, jestem pewien, że obaj znaleźliby się w pierwszej piątce najlepszych piłkarzy Francji. Myślę o **Rajmundzie Kopaczewskim** i **Czesławie Rumińskim**. Pierwszy gra na ataku, drugi jest bramkarzem.

Kopaczewski zabłysnął na początku bieżącego sezonu jako doskonały napastnik, kiedy z drugoligowej drużyny Angers przeszedł do Reims. Już w pierwszych meczach o mistrzostwo Francji okazał się piłkarzem o wysokiej klasie, o którym Francuzi pisali jako o prawdziwym „fenomenie”. Kopaczewski jest średniego wzrostu (1 m. 69), jest bardzo szybki i posiada doskonałą technikę. Jest nadzwyczaj zwinny (jeden z dziennikarzy nazwał go „antylopa”), co pozwala mu przedzierać się przez obronę przeciwnika i „kiwać” — jak to się mówi w gwarze piłkarskiej — dowoli.

**B I E R I A**

Dokończenie ze str. 1-ej

Wszystko to są, oczywiście, wierutne bzdury. Likwidacja Berlina nie jest bynajmniej wynikiem jakiejś karczemnej bijatyki na Kremlu. Jest to przejaw głębokiego wewnętrznego kryzysu w ZSSR, który nie powstał po śmierci Stalina, lecz narastał w ciągu długich lat jeszcze za życia Stalina. Stalin sam przed śmiercią, z okazji 19-go zjazdu partii w październiku 1952 r. przyznał się do bankructwa całej swej polityki, oświadczając niemal otwarcie, że nadzieja komunistów leży jedynie w zbrojeniach, w armii i w odpowiedniej polityce zagranicznej. Wewnątrz Związku sowieckiego i całego bloku sowieckiego sytuacja bolszewików jest ogromnie trudna i wydaje się, że cała obecna polityka Zachodu spryskała się, by wspomóc bolszewikom w ich klopotach wewnętrznych. Ale nie mamy na to żadnego wpły-

wu, a pouczenie Waszyngtonu czy Londynu na łamach „Syreny” czy innej prasy polskiej byłoby co najwyżej megalomanią.

To też pisać o Berli, (myślę o czemś innym). Wszecchwiedząca (po nieważnie) prasa europejska wśród innych fantazji na temat Berlina doniosła także, jak to Beria chciał uciec na Zachód. Wszystko już było przygotowane: pieniądze, samolot, bielizna, garnitur i waluta, lecz ktoś tam zdradził, ktoś nawalił i Berię aresztowano. Osobista ochrona Berlina strzelała i musiano nawet wzywać czołgi. Wszystko to, oczywiście, jest czystą fantazją, bo kto to mógł widzieć, kto mógł o tym zakomunikować? Ale czytając te wszystkie bajeczki, na których całe kohorty szarlatanów robią niezgorszą forszę, myślałem sobie: mój Boże! — jakie to szczęście, że taki Beria i jemu podobne sowieckie „asy” nie uciekają i wolą do końca czekać na swe przeznaczenie. Wyobraźmy sobie na chwilę, co by było, gdyby Beria wylądował w Europie jako taki nowoupięcony „nieowzraszczeniec”!

Zrobionoby z niego natychmiast bohater, przyjąwszy bez zastrzeżeń każdą legendę, którą ten przyjemniaczek uważałby za stosowne stworzyć dokoła siebie. Okazałoby się, że był on zawsze ideowym komunistą, który walczył z obscurnym stalinizmem, próbował wprowadzić do sztywnej polityki totalizmu ile się dało liberalizmu i demokracji. Europejskiej neutralności zrobiłby z niego propagatora szczerzej pokojowości, kosmopolityczni intelektualści zaś skwapliwie przyjęliby go do swego bractwa. Kongres wolności kultury wydałby natychmiast jego pamiętniki, p. t. „Zniewolona wola”, w której znałaby autor przedstawiłby cierpienia moralne ciekawych, zmuszonych do wiarę w „historyczną konieczność”. Wybitny polski publicysta porównałby Berię jako pisarza do Dostojewskiego i André Gide'a, a znany polski miesięcznik wystąpiłby z protestem przeciwko tym, którzy ośmielają się kwestionować niepokalaną uczciwość i szczerłość Berlina i przypominają mu jego dawne sprawy. Beria stałby się autorytetem we wszystkich sprawach dotyczących sowieckiej polityki i jego analizy byłyby opłacane na wagę złota. Amerykański kongres uchwaliby specjalne „prawo Berlina”, nadające mu honorowe obywatelstwo, a jego wjazd do New Yorku byłby największą feerią w dziejach Stanów. Różni „przyjaciele wolności” i „zwolennicy pokoju” urządziliby bez przerwy akademie, festiwale i t. p. uroczystości ku czci Berlina, a policja francuska, brytyjska i amerykańska przyklepałyby nareszcie i ostatecznie niedobitki gruzińskich, ro-

syjskich, ukraińskich i polskich „reakcjonistów” i „faszystów”, niezdolnych zrozumieć, jak dalece pozytywną jest od chwili ucieczki z ZSSR działalność Berlina. Imieniem Berlina nazwabo wiele miejscowości, fabryk, maszyn, a w W. Brytanii również i psów. Dopełniali się w ten sposób sprawiedliwość historyczną gdyż, jak wiadomo, w ZSSR nie nazwano tym imieniem żadnego, nawet najbardziej paryżewskiego miasteczka.

Wreszcie znany ze swych rewelacji historycznych polski dziennikarz we Francji wystąpiłby z sensacyjnym studium, z którego dowiedzieliśmy się, że jeżeli w ogóle Beria popełniał nawet od czasu do czasu drobne „nietakty”, to było to owocem polityki Becka, intryg „dwójki” i w ogóle działalności sanacji, Nowakowskiego i Mackiewiczów.

Jakie to szczęście, że **BERIE** nie uciekają. I bez nich mamy moc klopotów z pomniejszych szczerurami i poputezykami.  
**Ryszard WRAGA.**

## PORUCZNIK-PIL. JAŻWIŃSKI

### ZAMELDOWAŁ SIĘ U GENERAŁA ANDERSA

W dniu 10 b. m. przejeżdżał przez Londyn, w drodze z Frankfurtu do Nowego Jorku, por. **Zdzisław Jaźwiński**, który dnia 20 maja uciekł z Polski samolotem „MIG 15” i wylądował na duńskiej wyspie Bornholm.

Porucznika Jaźwińskiego oczekiwano na lotnisku grupa dziennikarzy brytyjskich i polskich oraz przedstawiciele polskich organizacji w Wielkiej Brytanii. Jaźwiński przebywał w Londynie zakodwie dwie godziny, w oczekiwaniu na samolot do Nowego Jorku.

Por. Jaźwiński zameldował się generałowi **Andersowi**, który, witając go, oświadczył, że wita go jak syna wśród wolnych Polaków. „Tułę Cię do serca jak i cała armia polska — mówił gen. Anders — dzisiaj znajdującą się pod rozkazami **Rokossowskiego**. Tego rodzaju gyny, jak Twój, pomagają nam w naszej walce. Szeregi nasza wzmocniają się przez jednostki takie jak Ty. Wierzę, że razem dojdziemy do wolnej Polski”.

Por. Jaźwiński zapowiedział, że chce dalej, jako lotnik, walczyć o wolność Polski i uczyni wszystko, aby swoimi informacjami wspomóc w należyty sposób przedstawieniu sprawy polskiej w Stanach Zjednoczonych i w wolnym świecie. Wyraził zamiar jak najszybszego zetknięcia się z Polonią Amerykańską. Przed wyjazdem, żegnając się, dał w raz wiarę, że naród polski odzyska swą wolność i wszyscy Polacy i on sam, będą mogli wrócić do swego kraju.

Następnie gen. Anders odznaczył por. Jaźwińskiego Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, za czyn specjalnej odwagi.

Zobronoby z niego natychmiast bohater, przyjąwszy bez zastrzeżeń każdą legendę, którą ten przyjemniaczek uważałby za stosowne stworzyć dokoła siebie. Okazałoby się, że był on zawsze ideowym komunistą, który walczył z obscurnym stalinizmem, próbował wprowadzić do sztywnej polityki totalizmu ile się dało liberalizmu i demokracji. Europejskiej neutralności zrobiłby z niego propagatora szczerzej pokojowości, kosmopolityczni intelektualści zaś skwapliwie przyjęliby go do swego bractwa. Kongres wolności kultury wydałby natychmiast jego pamiętniki, p. t. „Zniewolona wola”, w której znałaby autor przedstawiłby cierpienia moralne ciekawych, zmuszonych do wiarę w „historyczną konieczność”. Wybitny polski publicysta porównałby Berię jako pisarza do Dostojewskiego i André Gide'a, a znany polski miesięcznik wystąpiłby z protestem przeciwko tym, którzy ośmielają się kwestionować niepokalaną uczciwość i szczerłość Berlina i przypominają mu jego dawne sprawy. Beria stałby się autorytetem we wszystkich sprawach dotyczących sowieckiej polityki i jego analizy byłyby opłacane na wagę złota. Amerykański kongres uchwaliby specjalne „prawo Berlina”, nadające mu honorowe obywatelstwo, a jego wjazd do New Yorku byłby największą feerią w dziejach Stanów. Różni „przyjaciele wolności” i „zwolennicy pokoju” urządziliby bez przerwy akademie, festiwale i t. p. uroczystości ku czci Berlina, a policja francuska, brytyjska i amerykańska przyklepałyby nareszcie i ostatecznie niedobitki gruzińskich, ro-

Jaźwiński witały by następnie przez przedstawicieli polskich organizacji. W imieniu kombatanckiej Samo pomocy Lotniczej witał go płk. **Bohuszewicz**, w imieniu Związku Dziennikarzy Polskich **Bolesław Wierzbiański**, w imieniu prasy polskiej w Wielkiej Brytanii redaktor „Dziennika Polskiego” **Tadeusz Horko**. Serdecznie powi-

W Stanach Zjednoczonych, por. Jaźwiński już rozpoczął podróże do Polonii Amerykańskiej.

## Lens w hołdzie generałowi Sikorskiemu

Stosownie do apelu Zarządu Głównego okręgu CZP Lens urządzili dn. 12 b. m. uroczysty obchód 10-tej rocznicy tragicznego zgonu ś. p. gen. Sikorskiego.

Na wezwanie Zarządu Okr. CZP i KTM Lens, kościół polski św. Elżbiety zapemilił tłumy Rodaków z Lens i nawet z dalszych okolic. Przy ołtarzu ustawili się poczty 24 sztandarów organizacyjnych. Uroczystą Mszę św. i egzekwie odprawił ks. proboszcz **Przybysz**, który też wygłosił podniosłe kazanie o życiu, pracach i zasługach Naczelnego Wodza.

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę”, udano się do sali parafialnej, w której odbyła się skromna, ale bogata w wyraz akademii. Zagali ją prezes Okręgu CZP p. **T. Krawczyński**, witając

zebranych rodaków i zapraszając do stołu przydzielonego ks. proboszcza **Przybysza**, p. **Mosczyńska** i p. **Sowińską** oraz przedstawicieli organizacji pp. **Porzucka** (Sokol), **Wardęge** (Federacja POO), **Grzonę** (POWN), **Mellerę** (KTM Sallaumines), **Suskiego** (Zw. Rez. i b. Wojsk.) i **Czyżowicza** (KTM Lens).

Uroczystość rozpoczął chór im. św. Elżbiety odśpiewaniem trzech pieśni, po czym uczennica miejscowej szkółki polskiej, **Celka Rajewska**, deklamowała z głębokim przejęciem wiersz p. t. „Sikorski w Moskwie”. Następnie p. **Suski** odczytał referat o gen. Sikorskim, obrazując wielkie zasługi jego dla sprawy polskiej i wykazując szalenie brednie niepoprzedzonych publicystów, którzy pragną zaanektować o-

dosobę Naczelnego Wodza dla jednego tylko kierunku politycznego, podczas gdy należał On do całego Narodu w walce.

Odszpiewaniem „Roty” akademie zakończono. Licznie zgromadzona publiczność raz jeszcze zamaniestowała, że Polacy na Północy już się uodpornili na pieniacstwo i że głębokiego patriotyzmu mas nie pozwolą wykorzystywać dla ciasnych celów partyjnych.

**Sm.**

Jeśli chcesz otrzymywać regularnie „Syrenę” opłać prenumeratę!

## KPT. CŹWIKLIŃSKI U DZIENNIKARZY POL.

W dniu 13 b. m., w klubie „Orzeł Biały” w Londynie, odbyła się konferencja prasowa z b. kapitanem **MS „Batory” Janem Cwiklińskim**. Konferencja zorganizowana była przez Związek Dziennikarzy R. P. i była pierwszą dla kpt. Cwiklińskiego okazją do zetknięcia się z poważną grupą reprezentantów polskiej emigracji politycznej. Na spotkanie przybyło ponad 50 dziennikarzy, reprezentujących całą prasę polską na terenie Wielkiej Brytanii.

Konferencję zagalł prezes Związku, red. **B. Wierzbiański**. Przez blisko 2 godziny kpt. Cwikliński odpowiadał na pytania, dotyczące głównie warunków na **MS „Batory”** i warunków oraz atmosfery pracy, jaka istnieje w polskiej marynarce handlowej: eksploatacji floty polskiej i polskich stoczni przez Sowietów, warunków życia na wybrzeżu.

Atmosferę na **MS „Batory”** najlepiej charakteryzuje fakt, że oficerowie i załoga statku są pod potrojną obserwacją polityczną: oficera **U. B. (Piotr Szemiel)** i jego siatki; sekretarza komórkii partyjne na statku (**Jaskuła**); przewodniczącego rady zakładowej statku. Dni Szemielia na statku wydają się być policozone; jego następca będzie prawdopodobnie obecny „oficer prasowy” **Plesiak**. Rozbudowany system wzajemnego szpiegowania stwarza na statku atmosferę nie do wytrzymania.

jednak surowców, miedzi, cyny, ołowiu oraz kabl i rur. Motory sprowadzane są z Włoch i Szwajcarii. Ostatnią formą jest t. zw. odkupywanie przez Sowietów statków, jak **MS „Sobieski”** i **SS „Jagiełło”**, które stoją obecnie w Odessie, beczynnie, jako rezerwa transportowa Armii Czerwonej.

Warunki życia na wybrzeżu są bardzo ciężkie. W 60-kilometrowym pasie granicznym wzdłuż wybrzeża, istnieje stały nadzór policji bezpieczeństwa **WOP**. Gdynia jest nieodnawiana, brudna i zaniedbana. Gdańsk tylko fragmentarycznie odbudowany.

Na zakończenie kpt. Cwikliński opisał również wygląd i warunki życia w Warszawie i Krakowie.

## „Poznajmy naszą przeszłość”

Nakładem Związku Harcerstwa Polskiego, ukazała się, jako nr 1 „Biblioteczki Ogniw”, broszurka „Poznajmy naszą przeszłość”. W przedmowie prof. dr Stanisława Kościakowskiego czytamy: „Niniejszy przegląd dzieł Polski ma być pomocą do poznania i utrwalenia w pamięci najważniejszych postaci i wypadków dzieł Polski, co jest świętym i koniecznym obowiązkiem każdej uświadomionej narodowo Polki i Polaka”.

Broszura odpowiada temu zadaniu w całej pełni. Na 30 stronach druku, uzupełnionych kilku mapkami, ujęte są, w sposób jasny, treściwy a przede wszystkim — bezstronny, dzieje Polski od zamierzczej przeszłości po dzień dzisiejszy. Uwzględnione są zarówno wypadki polityczne, jak przemiany gospodarcze i życie kulturalne.

Książeczka ta może oddać ogromne usługi zarówno gdy chodzi o zapoznanie z przeszłością ojczystego kraju mło dzieży emigracyjnej na szczeblu szkoły powszechnej, jak też o wyprostowanie błędnych poglądów, rozpowszechnianych przez przeciwników tego wszy stkiego, czym żyły całe pokolenia dobrych Polaków.

Byłoby dobrze, aby „Poznajmy naszą przeszłość” można było znaleźć w każdej bibliotece, w każdej świetlicy polskiej na uchodźstwie.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Miss A. Grabińska, „Ognia”**, 45, Gloucester Road, London SW7.

Wyjaśnienie

Ponieważ zachodziło niejednokrotnie pomieszanie pojęć wskutek podobieństwa nazw poniżej wymienionych organizacji, Związek Ziemi Północno-Wschodnich R. P. oraz Klub Ziemi Wschodnich Rady Narodowej podają do wiadomości, że są dwiema różnymi organizacjami, zupełnie od siebie niezależnymi.

«SYRENA»  
w domu każdego  
kombatanta

# Rząd R. P. do mocarstw zachodnich

(PAT) W związku z naradami czołowych przedstawicieli 3 mocarstw zachodnich, minister spraw zagranicznych Mieczysław Sokółowski złożył ministrowi spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji memoriał, przedstawiający stanowisko Rządu Polskiego. W memoriale tym minister Sokółowski stwierdza m. in. co następuje:

"Opinia publiczna wolnego świata miała sposobność przekonać się, że na dzieje na pokojową współpracę z Rosją komunistyczną są zupełnie nierealne oraz że poświęcanie na rzecz komunistycznego imperializmu milionów wolnych ludzi w Europie i na olbrzymich obszarach Azji nie przyniesie reszcie wolnego świata upragnionego, trwałego pokoju. Tragiczny los Polski i innych krajów Europy Środkowej i wschodniej, podobnie jak los Chin, Korei i innych części Azji przyczynił się do obudzenia publicznej opinii Zachodu. Niewątpliwie podobnie oddziaływały oświadczenia demokratycznych mężów stanu, jak mowa Sir Winstona Churchilla w Fulton, 4 marca 1946 roku, b. prezydenta Trumana z 12 marca 1947 roku, a nade wszystko ostatnie mowy i deklaracje Prezydenta Eisenhowera i sekretarza Stanu J. Foster Dullesa. W świetle tych decydujących wypowiedzi własnych odpowiedzialnych mężów stanu oraz w obliczu nieszczęść i niebezpieczeństw, które są wynikiem nieudanej polityki kompromisu z Rosją sowiecką, narody Zachodu podjęły wielki wysiłek zbrojny. Ma on przywrócić Demokracjom Zachodu siłę dla umożliwienia oporu przeciw imperializmowi komunistycznemu oraz dla podjęcia rzeczywistego wysiłku na rzecz ustanowienia pokoju sprawiedliwego dla wszystkich narodów. Jakiegokolwiek rozmowy z Rosją so wietką mogłyby więc mieć w tych warunkach tylko jeden uzasadniony cel, a mianowicie: wyzwolenie wszystkich narodów ujarzmonych przez komunistyczny imperializm.

W imieniu Rządu Polskiego na wygnaniu, mam zaszczyt stwierdzić, co następuje:  
I. Rozmowy z rządem sowieckim byłyby uzasadnione jedynie w oparciu o przytaczającą materialną siłę Zachodnich Demokracji oraz na podstawie głębokiego przekonania, że doprowadzą do wyzwolenia wszystkich u-

jarzmonych państw i narodów. Jakiegokolwiek rozmowy z Rosją sowiecką muszą być — według znakomitego określenia Prezydenta Eisenhowera — "automatycznie" wprowadzalne w życie, gdyż z góry należy przyjąć, że rząd sowiecki nie dotrzyma żadnego zobowiązania z własnej woli.

II. Należy wykluczyć możliwość kompromisów z Rosją komunistyczną na temat wolności jakiegokolwiek kraju. Żadne państwo nie zachowa wolności jeżeli będzie pozostawione w ramach imperium komunistycznego lub w t. zw. strefie wpływów rosyjskich, czy jako państwo buforowe, czy pod jakiegokolwiek inną formą, dającą mu tylko pozór niezależności... Zgodnie z oświadczeniem Prezydenta Eisenhowera, że każdy naród ma niepozbawalne prawo wyboru formy swego rządu, żaden naród nie powinien być zmuszany do tego, by był "przyjazny" dla Rosji komunistycznej, skoro ta ostatnia dowiodła, że może być tylko niebezpiecznym wrogiem innych narodów. Tęgodzaju ograniczenie wolności narodu na rzecz państwa imperialistycznego i totalistycznego równałoby się z góry unieważnieniu ich podstawowego prawa wyboru własnego rządu.

III. Naród Polski wytrzymuje straszliwy nacisk rosyjskiej komunistycznej maszyny w duchu nieustraszonego oporu. Ogromna większość Polaków jest zdecydowanie przeciwna narzucenemu przez Rosję w środkowej i zachodniej Polsce reżymowi komunistycznemu oraz sowieckiej administracji we wschodniej części Polski. Polacy pragną nade wszystko odbudowy wolnego Państwa Polskiego... Naród Polski wierzy, że narody i mężowie stanu Zachodu dążą do przywrócenia mu wolności i że udzieli pomocy w osiągnięciu tego celu. Nie należy jednak mniemać, że na dłuższą metę komunizm nie może czynić pewnych postępów w okupowanych krajach. W miarę upływu czasu może niestety osiągnąć je, przy pomo-

cy nie tylko nacisku ze Wschodu, lecz także w wyniku braku odpowiedniej inicjatywy Zachodu lub pod wpływem prób osiągnięcia kompromisu z władzami Kremla.

IV. Wyzwolenie Polski jest niezbędnym warunkiem przywrócenia wolności innym państwom i narodom Europy środkowo-wschodniej. Jest także niezbędnym warunkiem znalezienia sprawiedliwego rozwiązania zagadnienia niemieckiego i austriackiego. Wyzwolenie Polski jest kamieniem węgielnym pokoju w Europie.

Dlatego Rząd Polski na wygnaniu uważa się za uprawnionego, aby ponownie apelować do kierowników polityki państw demokratycznych, by rozważyli na swej zamierzonej konferencji wszystkie możliwe środki, zmierzające do przywrócenia Polsce wolności.

## Z NIEMIEC SPRAWA PASZPORTÓW MIĘDZYNARODOWYCH DLA UCHODźCÓW

W związku z pewnymi wątpliwościami, wyłaniającymi się przy ubieganiu się o międzynarodowe paszporty uchodźcze u tej kategorii uchodźców, którzy przybyli na teren Federalnej Republiki Niemieckiej lub Zachodniego Berlina po dniu 30. 6. 1950, Zarząd Główny Z. P. U. wyjaśnia na podstawie informacji od Przedstawiciela na Niemcy Wysokiego Komisarza O. N. Z. dla Uchodźców, co następuje:

1. Uchodźcy, innej niż niemiecka na rodowość, przybyli na obszar Niemiec Zachodnich lub Zachodniego Berlina po dniu 30. 6. 1950, mają prawo do posiadania międzynarodowego paszportu uchodźczego (London Travel Document) tylko wtedy, gdy ich status uchodźczy został ustalony. Uchodźcy ci zatem, będąc w posiadaniu zaświadczenia IRO (Identity Card — IRO Bescheinigung) powinni otrzymać taki paszport bez trudności. Inni natomiast uchodźcy z tej kategorii, którzy nie mogą się wykazać dokumentami IRO, o trzymają międzynarodowy paszport uchodźczy po przejściu odpowiedniej weryfikacji (screening'u) przed Komisją Weryfikacyjną w obozie Valka koło Norymbergi.

2. Wydawanie paszportów na zasadzie Konwencji Genewskiej o polożeniu prawnym uchodźców z dnia 28. 7. 1951 będzie mogło mieć miejsce dopiero po wejściu w życie konwencji na płaszczyźnie międzynarodowej (dotychczas konwencje ratyfikowały tylko nie liczne państwa). Jednakowoż nawet po dacie wejścia w życie konwencji dotychczasowe paszporty (London Travel Documents) pozostaną nadal ważne.

3. Nie zostało dotąd dostrzygnięte zagadnienie, czy nowi uchodźcy, którzy przybyli na obszar Republiki Federalnej przed styczniem 1953, a nie byli przed tym przez IRO zweryfikowani i zaopatrzeni pełnymi dokumentami, czy ci uchodźcy mają zgłosić się do obozu Valka, czy też będą poddani weryfikacji na miejscu swego zamieszkania. W każdym razie biuro Wysokiego Komisarza wypowiada się za weryfikację takich uchodźców na miejscu.

W uzupełnieniu powyższych uwag, Zarząd Główny ZPU pragnie stwierdzić, że pewne trudności w uzyskaniu międzynarodowych paszportów uchodźczych mogą mieć również tacy uchodźcy, którzy w swoim czasie Niemcy opuścili i przebywali poza obszarem Federalnej Republiki lub Zachodniego Berlina przez czas dłuższy niż 2 lata, a powrócili na obszar Niemiec już po dacie 30. 6. 1950.

Ponieważ w dalszym ciągu mogą w poszczególnych wypadkach wyłaniać się wątpliwości, tym bardziej, że prak-

Mimo rozwiązania wszystkich organizacji i stowarzyszeń reżymowych, agenci marionetek warszawskich rozwijają coraz silniejszą działalność.

Reżymowcy podnoszą głowę i raz po raz przypuszczają nowy atak na wychodźstwo.

Sprofanowali cmentarz w Dieuze, — zagarnęli poważną liczbę dzieci polskich na kolonie letnie we Francji, gdzie będą deprawować młodych Polaków, ucząc ich nienawiści do Francji, zakorzeniając w nich rozkładowe idee komunistyczne. Gorzej — udało im się wywieść do Polski 800 dzieci wychodźczych. Te dzieci wrócą zatrute dokumentnie przez reżymowego wychowawcę. Wrócą te dzieci z zaszczepioną nienawiścią do Boga, rodziny, do wolności i demokracji.

Bezkarne urządzają reżymowcy po-

kazy filmowe, będące pretekstem do szerzenia antydemokratycznej propagandy; bez przeszkód, pod płaszczykiem obrony ziem odzyskanych, urządzają zebrania agitacyjne przeciw demokracjom zachodnim.

Buszują — no bo im nikt nie przeszkadza. Buszują — no bo w każdym ośrodku znajduje się odpowiednia liczba ludzi bez czci, bez poczucia honoru narodowego, ludzi, którzy idą na te imprezy, są bowiem bezpłatnie, a nie ma na każdej jeszcze coś można na darmoche dostać. Choćby tylko cukierki, które wagonami z Polski sprowadzają, kiedy biedne i wygłodniałe dzieci w Polsce nie wiedzą nawet jak sma kuje czekolada!

18-go b. m. zorganizowali komuniści nową imprezę. Dla uczczenia ich święta "niepodległości" zwołali — naiwnych a chytrych na darmoche — na wycieczkę francusko-polską do Białej St. Vaast. W programie zapowiedzieli: kamping, rybołówstwo, sport, muzykę, atrakcje i rozrywki.

Ciemna masa dała się nabrać i pojechała. Ale kierownictwa kolonii winny wiedzieć, kto pojechał, kto jest zaprzańcem, kto jest pozbawiony czci i honoru. Ustalić napewno i takiego pasażera raz na zawsze usunąć poza nawias życia polskiego, napiętnować jak zapowietrzonego i bojkotować na każdym kroku. Tylko w ten sposób oczyszczymy atmosferę w koloniach, tylko w ten sposób utrzymamy zanikającą coraz bardziej linię podziału.

## SKARB NARODOWY WE FRANCJI

Zarząd Skarbu Narodowego we Francji otrzymał od Głównej Komisji Skarbu Narodowego poniższy list:  
Główna Komisja Skarbu Narodowego, na posiedzeniu w dniu 18 czerwca br., przyjęła z zadowoleniem sprawozdanie o przebiegu posiedzenia Rady Skarbu Narodowego we Francji, odbytego w Lens, dnia 10 maja br. Główna Komisja Skarbu Narodowego uważa, że wynik tego posiedzenia Rady Skarbu Narodowego we Francji jest dużym krokiem naprzód w rozwoju Skarbu Narodowego na terenie Francji.

Główna Komisja Skarbu Narodowego wita z radością nowo kooptowanych członków Rady Skarbu Narodowego we Francji w osobach: p. Stanisława Budzyńskiego, p. Władysława Dąbrowskiego, p. Józefa Jaklicza, p. Stefana Jeziorańskiego, p. Stanisława Kotwicza, p. Stefana Krawczyka, p. Janusza Łaskowskiego i p. Kazimierza Romanowicza.  
Radzie Skarbu Narodowego we Francji w nowym jej składzie osobowym przesłany serdeczne życzenia owocnej pracy i osiągnięcia jak najlepszych wyników.

Święto Żołnierza w Le Creusot

Koło Rez. i b. Wojsk. w Le Creusot organizuje w dniu 26. 7. br. Święto Żołnierza z następującym programem:  
Godz. 8 — Nabożeństwo w kościele St-Eugene;  
Godz. 9,30 — Wymarsz do pomnika Nieznanego Żołnierza i złożenie wieńca;  
Godz. 15 — Akademia w sali Ct Laperouse;  
Godz. 16,30 — Sztuka teatralna pt. "Kwatera nad Adriatykiem".  
W sobotę i w niedzielę o godz. 21-jej zabawa taneczna.  
Rodacy z Le Creusot i okolicy proszeni są o liczne przybycie; niechaj nie zabraknie na tej manifestacji patriotycznej żadnego kombatanta, żadnej organizacji niepodległościowej, żadnego pocztu sztandarowego.

Z a r z ą d.

Miło jest donieść Szanownym Panom, że Rada Narodowa na posiedzeniu, odbytym w dniu 20 czerwca b. r. uchwalila budżet państwowy, w którym postulaty Szanownych Panów zostały uwzględnione. Szczegóły uchwalonego budżetu prześlemy Szanownym Panom za kilka dni.  
Łączymy wyrazy prawdziwego pozawania.

Za Prezydium Głównej Komisji Skarbu Narodowego:  
K. Iranek-Osmecki, Dyr. Biura.  
St. Dołęga-Modrzewski, wicepr.

## Uroczystość w Commentry

W niedzielę 5 b. m. koło SPK im. gen. Władysława Sikorskiego w Commentry uczcilo uroczystie dziesięcioletnią rocznicę tragicznej śmierci gen. Sikorskiego. Zarząd i wszyscy członkowie koła, byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych we Francji, zgromadzili się na uroczystość w Domu Polskim. Otworzył ją sekretarz koła p. W. Zieliński, wzywając obecnych do powstania i uczczenia minutą ciszy pamięci Zmarłego. Równocześnie podniesiono kurtynę i na tle rozpiętego sztandaru koła, oczom zebranych ukazał się portret Generała, pięknie udekorowany zieloną i kwiatami.

Po odegraniu hymnu narodowego, przemówił do zebranych p. Pieczyński, kreśląc sylwetkę tragicznie zmarłego Generała i jego zasługi dla sprawy polskiej. Odśpiewaniem "Boże coś Polskę" i "Nie rzucim ziemi skąd nasz ród" — zakończono uroczystość.  
W zebraniu towarzyskim, przy lampce wina — długo jeszcze siedział brać żołnierska, wspominając czynny gen. Sikorskiego i jego tragiczną śmierć w Gibraltarze. Koledzy chcieli słuchać opowiadań prezesa koła p. Rakowskiego i chorążego Papiąka.

Uroczystość ta, zorganizowana we własnym zakresie i dla własnego grona, niewątpliwie przyczyni się do jeszcze większego ożywienia działalności koła.

Z. B.

## Z życia Grenadierów w W. Brytanii

W dniu 19 lipca br., po Mszy św. za poległych i zmarłych żołnierzy 1 Dywizji Grenadierów, odbyło się w Londynie doroczne Walne Zebranie Koła Grenadierów. W zebraniu wzięło udział kilkudziesięciu żołnierzy Dywizji z b. d-ca, gen. Duchem na czele.

Koledzy w W. Brytanii poświęcili w czasie obrad wiele uwagi warunkom pracy organ. kombat. Grenadierów na terenie Francji, którzy mają tam do pokonania wiele trudności, wynikających z konieczności prowadzenia walki nie tylko z reżymową propagandą komunistyczną, ale i z miejscowymi kapitulantami z pod znaku Jałty oraz niepożyczalnymi pismakami, popisującymi się nienawiścią do całego obozu niepodległościowego na łamach "Narodowca".

W trosce o los Liceum w Les Ageux, zebranie podjęło jednomyślnie następującą uchwałę: "Walne zebranie Koła Grenadierów, zrzeszające b. żołnierzy 1 Dywizji Grenadierów A. P. we Francji, doceniając w pełni dużą rolę, jaką w utrzymaniu bliskości wśród młodzieży odgrywa Liceum Polskie w Les Ageux — apeluje do czynników rządowych i politycznych, do instytucji i organizacji społecznych oraz do całego polskiego społeczeństwa na emigracji o poparcie nie tylko moralne, ale przede wszystkim materialne tej je dynej polskiej szkoły średniej we Francji".

Należy zaznaczyć, że Grenadierzy z Wielkiej Brytanii przekazali w czerwcu b. r. kierownictwu szkoły w Les Ageux kwotę 25.000 frs. Koło Grenadierów w Londynie świadczy w miarę możliwości corocznie pewne kwoty na różne cele społeczne, w szczególności młodzieżowe. Zastępuje to na podkreślenie tym bardziej, że skromne fundusze Koła pochodzą głównie ze składek członków Koła. Ponadto przy Kole istnieje oparta na udziałach członków Koła Kasa Pożyczkowa, która przychodzi z pomocą kolegom, znajdującym się w trudnych warunkach.

Poza sprawami wewn.-organ. tematem obrad była sprawa opracowania wydawnictwa, obrazującego historię powstania i walk 1 Dywizji Grenadierów. Opracowanie takiego wydawnictwa podjął się kol. dr C. Chowaniec, który prosi wszystkich b. żołnierzy dywizji o nadsyłanie pod jego adresem (20, rue Legendre, Paris-17) wszelkich materiałów, dotyczących okresu formowania dywizji, walk w r. 1940, udziału żołnierzy dywizji w Ruchu Oporu we Francji itp. Požadane jest przesyłanie wspomnień osobistych z tego okresu.

Na zakończenie obrad wybrano władze Koła na rok 1953-54. Prezesem Koła wybrano jednomyślnie (po raz siódmym) mjr. St. Lisa.

Po zebraniu odbył się wspólny obiad koleżeński.

A. WEJTKO (Pretoria).

## Na południe od równika

W połowie maja 1953 odbył się w Johannesburgu I Zjazd Organizacji Polskich w Południowej Afryce, zorganizowany z inicjatywy Delegatury SPK przez wszystkie cztery tutejsze organizacje społeczne, a więc Zjednoczenie Osadników (Johannesburg i Cape Town), Stowarzyszenie Techników Polskich (Johannesburg), Koło Polskie Natal oraz Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, które posiada swe delegatury w 11 krajach i prowincjach od Leopoldville w Kongo Belgijskim do Cape Town na samym południu.

W czasie wojny, we Wschodniej Afryce zorganizowane były dwa obozy tymczasowe dla Polaków, którym udało się wydostać z Rosji. Unia Południowo-Afrykańska przyjęła również część dzieci i zaopiekowała się młodzieżą. — Później przeważająca większość tych Polaków wyjechała do Europy.

Młodzież szkolna i dorosła zaczęła pracować samodzielnie. Po demobilizacji przybyła znów pewna ilość nowych imigrantów.

Obecnie w Afryce, na Południe od równika, jest zapewne około 3.000 Polaków.

Warunki ich bytu są pod wielu względami odrębne niż w innych krajach. Przede wszystkim jest to nowa emigracja. Wprawdzie miała swych poprzedników w osobach odkrywców i podróżników, a więc: Beniowskiego na Madagaskarze czy nawet Sienkiewicza w Zanzibarze, a zapewne i wielu innych, mniej znanych, lub też Polką Misję w Rodezji Północnej, która pracuje od kilkudziesięciu lat (obecnie

już jako Wikariat Apostolski w Lusace — 17 polskich ojców i 9 braci zakonnych), to jednak proces osiedlenia rozpoczął się właściwie dopiero po wojnie. Znaczna większość skupia się w głównych miastach (w nawiasach podana jest liczebność Polonii). A więc:  
Johannesburg ze złotodajnym Randem Tvl. (400);  
Pretoria (300), w której skupia się większość organizacji polskich, posiada kaplicę polską i dział polski w Bibliotece Publicznej;

Cape Town (Cape Province)—(400), gdzie Pilla Zjednoczenia Osadników Polskich prowadzi klub polski (2, Wilkinson Street, Kloof Street);

Durban (Natal) — (250), z Kolem Polskim, ma również biblioteczkę;

Nairobi (Kenya), z własnym Związkiem Polaków oraz miesięcznikiem "Polonia", i przyległe Tanganika i Uganda mają zapewne przeszło 400 Polaków;

Salisbury (S. Rhodesia), — (250), gości Związek Polaków.  
Są jednak mniejsze grupy również w innych miastach, jak Port Elisabeth, Lusaca czy Ndola (Związek Polaków Ph. Rodezji), czy Tangeru (Związek

Polaków w Tanganice). Pozostali są rozproszeni na przestrzeni tysięcy mil. W pn.-zach. Kongo Belg. jest np. około 60 osób.

Wszyscy dają sobie radę, zwłaszcza fachowcy i przemysłowcy. Życie ekonomiczne kraju opiera się dotąd na tamiej robociznie murzyńskiej. Mieszkanie i utrzymanie w średnim pensjonacie kosztuje £ 15 miesięcznie, na wsi taniej. Ale wśród białych uprzywilejowanym elementem są raczej Niemcy i Holendrzy. Język afrykański jest coraz bardziej potrzebny.

Zapotrzebowanie na rzemieślników jest ogromne, a posiadanie kilku tysięcy funtów otwiera duże możliwości dla bardziej obrotnych. Polacy pracują więc jako lekarze, inżynierowie, leśnicy lub prowadzą własne sklepy, warsztaty, farmy, restauracje i różnego rodzaju wytwórnie.

Jednak pierwszy okres dorabiania się, duże odległości, rozproszenie a nawet zniechęcenie części społeczeństwa do nieistotnych spraw politycznych i przerosły organizacyjny na terenie Wielkiej Brytanii utrudniają tutaj akcję społeczną. Wielu jest apatycznych lub wręcz niechętnych, a małżeństwa mieszane nie zawsze mają możność

lub dostatecznie silną wolę utrzymania w polskośći młodego pokolenia, zwłaszcza, że brak tu w ogóle szkół polskich, a małe biblioteczki powstały dopiero niedawno w głównych ośrodkach, dzięki pomocy SPK. Nie ma też oficjalnego przedstawicielstwa naszych władz londyńskich. Na szczęście, reżymowe placówki "diplomatyczne" również nie istnieją, a zrozumienie zagrożenia komunistycznego jest coraz głębsze wśród gospodarzy. Nie są oni jednak dostatecznie uświadomieni, co dzieje się u nas w kraju obecnie i jaką rolę odgrywa nasza emigracja polityczna.

W tych warunkach Zjazd przedstawicieli organizacji polskich był pierwszym krokiem na drodze do skonsolidowania całego życia społecznego i poruszenia większej ilości rodaków.

Uchwalono powołanie do życia wspólnej reprezentacji pod nazwą Zjednoczenia Organizacji Polskich w Południowej Afryce. Obowiązki reprezentacji na najbliższe dwa lata powierzono Zjednoczeniu Osadników Polskich. Organizacje z Rodezji i Afryki Wschodniej zostały również zaproszone. Ustanowienie referentów prasowo-propagandowych w głównych ośrodkach. Uznano

konieczność krzewienia wiadomości o Polsce wśród młodzieży. Wysłano apel do partii politycznych, domagający się szybkiej zgody.

Najważniejszą jednak sprawą lokalną jest zainicjowanie budowy Domów Polskich — jako ostoi całej przyszłej działalności narodowej. Zjazd poparł wniosek przedstawicieli SPK o przyznanie na ten cel kredytów inwestycyjnych; projektowane jest rozpisanie udziałów; budowę domów czynszowych z lokalami klubowymi zaczniemy od Johannesburga.

Kombatanci współpracują ściśle ze wszystkimi organizacjami, stojącymi na gruncie ideologii niepodległościowej i zwalczania komunizmu. Powstał komitet organizacyjny SPK oddziału Afryka-Południe i pierwsze, liczne koło w Johannesburgu. Dalsze się organizują w Cape Town i Durban, a być może również w Salisbury.

Delegatura na Afrykę Wschodnią i Kolo Nairobi w Kenii zadeklarowały poparcie całej akcji i włączenie się do oddziału, gdy ten powstanie.  
W czasie Zjazdu wygłoszone zostały referaty dyskusyjne na tematy społeczne, odbyła się zabawa polska oraz wspólne śniadanie z kombatantami francuskimi i pd.-afrykańskimi. Obecny był dowódca miejscowego okręgu korpusowego. Jak wiadomo, lotnicy pd.-afrykańscy nieśli pomoc walczącej Warszawie. Wielu z nich zginęło. Obchody rocznicy powstania odbywają się co roku.

A. WEJTKO.

# Ku jedności organizacyjnej

Po dwukrotnych wstępnych rozmowach członków Zarządu Głównego ZUPRO i członków Zarządu Głównego POWN, odbyła się wspólna konferencja w dn. 12 lipca br. w Lens, z udziałem przedstawicieli 14 kół i b. członków Zarządu Gł. ZUPRO oraz przedstawicieli Okręgów i członków Zarządu Głównego Związku POWN.

Po sprawozdaniach ze wstępnych rozmów i referowaniu przez b. wiceprezesa ZUPRO kol. Uklej i prezesa Zw. b. członków POWN kol. Jaśniewicz spraw organizacyjnych, wywiązała się obszerna i rzeczowa dyskusja, w wyniku której powzięto następujące uchwały:

- 1) Kierując się dobrem umęczonego Narodu i Kraju, oraz ubolewając nad rozdzieleniem organizacyjnym na wychodźstwie, zebrań postanawiają działać w duchu jedności organizacyjnej;
- 2) przedstawiciele Okręgów i Zarządu Gł. POWN oraz przedstawiciele 14 b. kół i b. członków Zarządu ZUPRO "Odłami Niepodległościowego Polskiego Ruchu Oporu" postanawiają z dniem 12 lipca br. połączyć się z macierzystym Związkiem POWN, opierając dalszą działalność na podstawie statutu Zw. POWN, Rseauu Monica;
- 3) w miejscowościach, gdzie istnieją Koła POWN i b. oddziały ZUPRO, Zarząd w porozumieniu zwołują wspólne zebrania celem połączenia i wyboru nowego Zarządu. W miejscowościach, gdzie Koła ZUPRO nie istnieją, członkowie dawn. ZUPRO przystępują do istniejącego tam Koła POWN z pełnymi prawami, po opłaceniu członkostwa za rok 1953.

## Odnaczenie inż. Krokowskiego

W dniu 9 lipca odbyło się w St-Avold uroczyste wręczenie krzyża Legii Honorowej inż. Bolesławowi Korwin-Krokowskiemu, z Carling w Lotaryńskim Zagłębiu Węglowym. Dekoracji wysokim odznaczeniem, przyznany inż. Krokowskiemu z tytułu czynów wojennych, dokonał dyr. Chenin, po którym przemawiali płk. Cazin d'Honnichthun, inż. Chevrant, proboszcz Goldschmidt. Z ramienia Federacji P.O.O. i S.P.K. zasługi odznaczono w podziemnym Ruchu Oporu podkreślił kol. St. Domański, życząc kol. inż. Krokowskiemu długich lat pracy i sukcesów dla dobra Francji, rozwoju tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej i sprawy wolności. Ceremonia odbyła się przy udziale z górą trzydziestu osób, rekrutujących się z francuskich kół wojskowych, przedstawicieli władz, kolegów odznaczonych oraz licznych przedstawicieli organizacji polskich, wśród których zauważyliśmy ks. Gockiego, p. Kukuryka, p. Rulę, p. Salamona, p. Jaskulską.

## BIURO PRAWNIKA

Abs. prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczony emigranta od 1924 w Francji. **TEUMACZENIA URZĘDOWE** ważne w całej Francji: sprawy: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sproważeń nazwisk, spraw rodzinnych, rent, dipisów, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amerykańskich i innych itp. **Piszcie z zaufaniem, odpowiem natychmiast.** Expert-Traducteur-Juré **Mr. M. JAROSZYK** 34, Rue de Maubeuge, 34 PARIS 9<sup>e</sup>. Telefon: TRU 68-88. Métro: Cadet lub Richelieu-Drouot.

Swój do swego po swoje!

Nareszcie ukazała się doskonała, polska

## WÓDKA czysta KRYSTAŁOWA

Firmy Rogala et Cie.

24, RUE DE LANGUEDOC — PARIS (V).

(Halle aux Vins).

Telefon: DANton 73-34.

Poszukujecie się reprezentantów w całej Francji.

## JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

# „ R E X ”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Zadzajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody: 4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)

Telefon: WAGram 00-45.

Konto pocztowe: C.C. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tamowy 180 fr. W tekście 50% na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DRÓBNE OGŁOSZENIA:** Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. **Wydawca:** S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20<sup>e</sup>. — Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński

# O pomoc w potrzebie

Za pośrednictwem naszego tygodnika kombatanckiego „Syrena”, zwracamy się do Centralnego Związku Polaków, do Towarzystw Oświatowych, do bratnich kół i organizacji kombatanckich oraz do całego społeczeństwa niepodległościowego z gorącą prośbą o przyjęcie nam z pomocą i nadesłanie trochę książek dla nowo zorganizowanej biblioteki naszego koła.

Dzięki hojności łaskawych ofiarodawców, zdołaliśmy zebrać około 150 książek polskich i francuskich. Wszystkie posiadane książki są już przeczytane, gdyż mamy wielu czytelników —

zarówno Polaków, jak i naszych przyjaciół francuskich. Niestety, stan kasy naszego koła nie pozwala nam na zakup nowych książek. Pozwalamy sobie przeto prosić księżyków o przyjęcie nam z pomocą.

W małej naszej bibliotece posiadamy „Pana Tadeusza” Mickiewicza, kilka nowel Sienkiewicza i Konopnickiej oraz trochę książek mniej znanych autorów. Odczuwamy głód czytania „Trylogii” Sienkiewicza. Czytelnicy dopominają się o dzieła Prusa, Żeromskiego, Orzeszkowej, Przybyszewskiego, Rodziewiczówny. Będziemy również wdzięczni za książki francuskie. Ponadto boleśnie odczuwamy brak elementarzy języka polskiego dla naszej młodzieży.

Drodzy Rodacy, liczymy bardzo na waszą pomoc, na waszą z nami solidarność w krzewieniu języka ojczystego i naszej przastarej polskiej kultury. Z góry każdemu ofiarodawcy składamy **Bóg zapłać.**

Za Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych w Le Mans:

Marcin PILCH, sekretarz.

## DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY WIECZOROWE

Staraniem Stowarzyszenia Rzemieślników i Robotników Polskich we Francji oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji, postanowiono zorganizować teoretyczne kursy wieczorowe doskonalenia zawodowego dla młodzieży od lat 14 do 20 — oraz dla dorosłych.

Program nauki obejmować będzie następujące dziedziny rzemiosła: 1) Elektryczność; 2) Radiotechnika; 3) Mechanika samochodowa; 4) Maszynoznawstwo (obróbka metali, ślusarstwo, spawanie...); 5) Dział stolarsko-ciesielski; 6) Malarstwo pokojowe; 7) Budownictwo; 8) Tkactwo; 9) Dział skórnicy (obuwnictwo i cholewkarstwo); 10) Technologia materiałów używanych w przemyśle i rzemiośle.

Zależnie od ilości zgłoszeń kandydatów, w pierwszym rzędzie uruchomione będą te działy, na które wpłynę najwięcej zgłoszeń.

Nauka rozpocznie się z dniem 1 października br. 1 odbywać się będzie trzy razy tygodniowo od godziny 8-mej wieczorem, przez cały rok.

Zachęcamy młodzież z Paryża i okolic oraz starszych, którzy nie posiadają jeszcze dyplomów mistrzowskich, by korzystali z tych wykładów i zapisywali się jak najszybciej, przesyłając swoje zgłoszenia, t. j. nazwisko i imię, adres i dział zawodowy, w którym pragną się dokształcać. Dane te należy przesyłać pod adresem siedziby Stowarzyszenia Rzemieślników i Robotników Polskich, 32, rue Basfroi — Paris 11-e.

## PRACE KOM. BUD. POMNIKA I. DYW. PANC:

Dnia 18 czerwca odbyło się w gmachu mérostwa Potigny (Calvados) posiedzenie Komitetu Budowy Pomnika pod przewodnictwem p. Gille, wiceprzewodniczącego Rady Departamentalnej, przy udziale 30 osobistości francuskich i polskich; stronę polską reprezentowali ks. Palus, miejscowy duszpasterz, p. Skolimowski, członek Koła SPK Potigny, p. Barylak, prezes tegoż Koła.

Po zagajeniu zebrania, p. Gille odczytał list z nazwiskami ofiarodawców i z satysfakcją stwierdził pomysłny wynik, gdyż kwota 3.000.000 franków, którą mieliśmy zebrać, została nawet przekroczona.

Następnie p. Gibert, wiceprzewodni-

czący Komitetu (były mer Potigny) odczytał protokół z ostatniego posiedzenia z dn. 20 sierpnia 1952; w tym czasie Komitet posiadał tylko 1.722.000 franków.

P. Gille w swym sprawozdaniu zaznaczył, że ambicją Komitetu było, a żeby w dniu 15 sierpnia 1953 pomnik został poświęcony, jednakowoż z różnych powodów data ta nie może być utrzymana.

Sprawozdanie finansowe na dzień 18 czerwca 1953:

Przychód do dnia 18. 6. 53 — 2 miliony 539.257 fr.;

Kwoty awizowane — 535.000 fr.;

Razem — 3.074.000 fr.

Ze sprawozdania architekta p. Bienvenu dowiedzieliśmy się że potrzeba jeszcze 7 do 8 miesięcy na wykończenie prac.

Komitet powziął następujące decyzje:

1) Rzeźba będzie z aluminium;

2) Odsłonięcie pomnika jest przewidziane na 15 sierpnia 1954; zbiegnie się ono z obchodem 10-ej rocznicy walk w Normandii;

3) Zastąpienie krzyży metalowych kamiennymi, co pociągnie za sobą dodatkowy koszt w wysokości 1 miliona franków; kwotę tę Komitet musi zdobyć;

4) Zdecydowano budowę głównego wejścia, na którym będzie umieszczona odznaka 1-ej Dywizji Pancerniej.

P. S. — Wkrótce ukaza się listy z nazwiskami ofiarodawców.

## Konferencja Terenowa Z.P.F. w Roubaix

(Od własnego korespondenta). Siódma z kolei konferencja terenowa Związku Polskich Federalistów miała miejsce w Roubaix, rozszerzając w ten sposób działanie Z. P. F. na departament Nord.

Otwarcia dokonał prezes koła Lille Stanisław Srocki, poczym kierownictwo objął kol. Czajkowski. Pierwszy referat wygłosił inż. Stanisław Nowak z Paryża, w prostych słowach tłumacząc istotę federalizmu. Po gremialnym udziale w Mszy św., odprawionej

przez ks. superiora Mrozowskiego, uczestnicy konferencji podejmowani byli lampką wina przez Radę Miejską. Honory domu czynił zastępca mera, p. Verbeurt.

W imieniu organizacji francuskiej ruchu europejskiego, p. Gustave Rampon wyzwał obecnych do wytrwania w walce o wolną Europę, w której Polska znajdzie napewno należne jej miejsce.

Red. Jerzy Jankowski przedstawił cele i znaczenie konferencji terenowych, poruszając rolę robotnika polskiego w Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali, oraz omawiając problem niemiecki.

Prezes Srocki podkreślił, że walka o Federację Europejską jest dla robotnika dalszym etapem walki o współpracę w zarządzie przedsiębiorstwem, gminą, państwem, Europą, walką o udział w owocach produkcji, a więc jego pracy, walką o polepszenie bytu klasy robotniczej.

Następnie omówiono sprawę młodzieży, która coraz bardziej się oddala od społeczności polskiej. Idea federalizmu, nie uznająca asymilacji, pomogła by do powstania prawdziwej Polonii francuskiej.

Na zakończenie wyłoniono komitet, który zajmie się zorganizowaniem Koła Z. P. F. w Roubaix. Wszli do niego: kol. Król (prezes), Czajkowski, Gładysz, Jarczak, Kuczyński, dr Póbóg-Mazurkiewicz, Solich.

Strona techniczna przygotowania tej uduanej imprezy spoczywała na barkach kol. Jarczaka i Srockiego. S. S.

## DRÓBNE OGŁOSZENIA

### MATRYMONIALNE

Dwóch młodych legionistów pragnie nawiązać korespondencję, najchętniej w jednym z języków słowiańskich, z pannami do lat 22. Adresy: Leg. Walczak Teodor, Mle 80992 S. P. 82388, i Leg. Woźniak H., Mle 81771, S. P. 82388.

### PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), Tel. 558-50.  
Belgia i Luksemburg: M<sup>re</sup> Janina Korab-Brzozowska Csa-ky, 62, rue Vanderkindere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.  
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order.  
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zich, Stadt-hausstr. 97.  
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

### Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.  
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.  
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sli., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.  
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.  
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

## U Inwalidów

Zarząd Główny P.Z.I.W. we Francji zawiadamia swych członków, że przed wakacyjne zebranie informacyjne odbędzie się w niedzielę 26 lipca br. o g. 2.30 po poł. w sali 32, rue Basfroi, — metro Voltaire.

Na porządku dziennym ważne sprawy do omówienia, dlatego prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Ponadto prosimy kolegów amputowanych, niewidomych i gruźlików, posiadających ponad 65 proc. inwalidztwa, o zabranie ze sobą jednego z modeli (10, 12 lub 15). Zarz. Gł. P.Z.I.W.

## Loteria fantowa 2. DSP

W dniu 28 czerwca br., w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu, odbyło się ciągnięcie Loterii Fantowej na rzecz inwalidów 2 Dyw. Stra. Piechoty we Francji. Zostało rozlosowanych 16 fantów, na jakie złożyły się dary członków i sympatyków naszego Związku. Wyniki losowania są następujące: Fant numer 1, los numer 89, pasek złoty; fant 2, los 67, pasek niebieski; fant 3, los 91, pasek złoty; fant 4, los 54, pasek złoty; fant 5, los 75, pasek niebieski; fant 6, los 22, pasek niebieski; fant 7, los 55, pasek niebieski; fant 8, los 11, pasek złoty; fant 9, los 95, pasek niebieski; fant 10, los 79, pasek złoty; fant 11, los 78, pasek niebieski; fant 12, los 88, pasek złoty; fant 13, los 72, pasek niebieski; fant 14, los 86, pasek niebieski; fant 15, los 56, pasek niebieski; fant 16, los 62, pasek niebieski.

Pozostałe fanty odebrać można codziennie w Kawiarni Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, do dnia 15 sierpnia br. za okazaniem wykupionego biletu loteryjnego. Dochód z Loterii wynosił fr. 18.800. Suma ta zostanie rozdzielona przez Zarząd Główny 2 DSP Francja pomiędzy członków-inwalidów Związku. Sumowski, prezes.

## Wycieczka nad morze

SAINT-DENIS (Seine). — Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych organizuje wycieczkę nad morze do Deauville i Trouville, w niedzielę 9-go sierpnia b. r. o godz. 5-ej rano wyruszy autobus z placu Koszar St. Denis. Koszt podróży wynosi 1200 fr. od osoby. Po drodze zatrzymamy się w Lisieux. Ktoby z Rodaków tuż kolonii miał życzenie spędzić tak miłą chwilę w koleżeńskej atmosferze — zgłoszenia przyjmuje kol. Szytal, 2, rue de l'Alouette, St-Denis, codziennie od godz. 17 do 20. Załatwić można listownie, załączając 500 fr. za datku. Zarząd.

## UŚMIECHNIJ SIĘ

Fryzjer do klienta, który przyszedł się ostrzyć:  
— Jak pan każe przyciąć włosy?  
Na co klient nerwowo:  
— Tylko, proszę, bez komentarzy na temat aktualnej sytuacji politycznej.

♣  
Pewien Szkot wpada do baru. Woła do właściciela:

— Prędko szklankę piwa, zanim się zacnie bójka.

Duszkciem wypija piwo i znowu woła:

— Prędko, prędko, jeszcze jedną szklankę, zanim się bójka zacnie.

Gospodarz śpieszy się jak może, ale w końcu pyta:

— Dobrze, ale gdzie się pan bójki spodziewa?

— Jestem pewien, że będzie — odpowiada Szkot — i to właśnie tutaj, bo nie mam przy sobie ani grosza.

♣  
Y. był zażartym komunistą. Słowa „kapitalizm”, „imperializm” działały na niego, jak czerwona płachta na byka. Nie opuszczał żadnego zebrania i najgłośniej na nim krzyczał. Nagle przestał się pokazywać. Spotyka go Z. i pyta:

— Czemu nie przychodzisz na zebrania?

Y, trochę zmieszany, odpowiada:

— Powiem ci szczerą prawdę. Na ostatnim wiecu aktywista wyłożył na niego, że jeśli wszystko podzielić na równo między obywateli, to na każdego wypadnie 5.000 fr. A ja mam na książeczce oszczędnościowej 10.000. Już więc nie chcę być komunistą.

(Pozbierała I. K.)

## CHCESZ POMÓC RODZINIE W KRAJU?

Każdy żądany artykuł (wysyłamy obecnie 18 typów paczek) oraz lekarstwa francuskie i zagraniczne (wykonujemy natychmiast wszystkie recepty krajowe)

— wyśle ci tania, szybko, pewnie i na firmy odpowiedzialność, biuro:

„Orania”. 16, rue Vezelev, Paris-8

Métro: Villiers, St-Augustin.

Telefon: LAB 88-90.

JUŻ UKAZAŁO SIĘ OSIEM ZESZYTÓW (litery A-L)

## PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosi we Francji 325,- fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3-4 tygodnie. Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.

Prenumeratę wpłacać należy p. a. KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6<sup>e</sup>.